Nr. 237. Kraków, 18 Października — Czwartek. **Rok 1877.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Dochodzi nas list następujący, który mimo swéj obszerności zbyt jest ważnym w tej chwili, abyśmy go podzielić mogli.

Warszawa 10 października.

(R.). Wypadki wschodnie i koleje wojny, stają się niezaprzeczenie przedmiotem coraz większego i żywszego zajęcia ludności tutejszej, a im dłużej trwają, tem więcej wzrasta to zajęcie, które jak wiadomo, z początku zaledwie dostrzedz się dawało. A przecież nikt jeszcze sobie nietylko dokładnie, ale nawet w przybliżeniu nie może zdać sprawy, w jaki sposób obecne wypadki mogą wpłynąć i wpłyną na losy tego kraju i na przyszłość narodu polskiego. Pod tym względem panuje dotąd tylko źle określone przeczucie a publiczność pod jego wrażeniem patrzy w przyszłość, jakby przez mgłę; to tylko pewna, że kraj jest najzupełniej spokojnym, że stoi na stanowisku biernem, że czuć w społeczeństwie całem silne postanowienie wytrwania na tem stanowisku, wystrzegania się wielkich błędów przeszłości, czuć iż zerwało ono raz na zawsze z konspiracyą i że wszelkim podobnym zachciankom z wewnątrz czy z zewnątrz stawiłoby silny opór, odparłoby je, a nawet skarciło bez litości i najmniejszego współczucia. Nie brakowało podobno małoznaczących wprawdzie prób w tym kierunku, które z zewnątrz pochodziły, lecz odepchnięto te niedołężne usiłowania z całą należytą stanowczością a nawet użyto w tym celu niedwuznacznej groźby. Usiłowania podobne uważaneby tu były albo jako prowokacye ze strony wrogów, albo jako działanie ludzi bez sumienia i rozumu; wspomnienia 1863 r. są zbyt srogie, a ludzie, na których spada odpowiedzialność za ówczesne wypadki, zbyt tu są znani i zdyskredytowani, aby jakiekolwiek z ich strony usiłowanie mogło rachować na najmniejsze powodzenie; polem dla ich zgubnego działania nie mogą już stać się nigdy, ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem, a powtarzam, zbyt są oni tu znani i zbyt wiele na nich cięży przekleństw.

O ile mi się zdaje, rząd zna dokładnie to usposobienie kraju i ani się obawia, ani też żywi nadziei, aby kraj dał się pociągnąć na manowce konspiracyjne; chwilowo dogadza mu to może, ale w przyszłości ten dzisiejszy spokój, te dowody wytrawności i rozumu, nie ułatwią mu położenia, ani też uproszczą z jego dotychczasowego punktu widzenia i postępowania, tego, co już same dzienniki rosyjskie nazwały — sprawą polską. Wszystko co dziś żywioł polski zaoszczędza, może jutro przemienić się w potężną siłę, wobec zniszczenia i ruin, które obecna nagromadza wojna i wobec coraz większego wewnątrz Rosyi chaosu. Nie wiem, czy to Rosyanie czują, ale Polacy zdają się to czuć coraz silniej. Bądź co bądź, rząd ze stanowiska swojego nie może nic krajowi zarzucić, bo ten stoi na gruncie legalnym, aczkolwiek wyraz ten z trudnością da się zastosować do dzisiejszego systemu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. A jednak Rosyanie w ogóle, a o ile wiem, i sfery rządowe głośno wyrażały zdziwienie prawdziwe czy udane z powodu, iż Polacy ani cieszyli się z pierwszych pozornych powodzeń oręża rosyjskiego, ani smucili się, ani też smucą się, z rzeczywistych jego klęsk i wielkich trudności, które wojenne działanie Rosyi napotkało na Wschodzie. Ze zdziwieniem tem zaiste zadziwiającem spotkać się można było niemal wszędzie a nawet podobno w głównej kwaterze cesarskiej! To już jednak przechodzi wszelkie granice nakreślone rozumem i sumieniem ludzkiem i jest albo wyrafinowanem do najwyższego stopnia moralnem okrucieństwem, albo istną naiwnością barbarzyńca. Jak to! a zatem Polacy mieliby być do tyla naiwnymi, lub do tyla obłudnymi, aby się cieszyć z powodzeń systemu, który cały wymierzony był przeciw nim i ich bytowi, albo też smucić się, widząc, jak opłakane system ten przyniósł dla samej Rosyi owoce? Ależ zaiste to żądanie sprzecznem jest z wszelkiem poczuciem moralnem, sprzecznem ze zdrowym rozsądkiem. Czyż rząd, czy Rosyanie zapomnieli, jak od czternastu lat rządzą tym krajem i jak się znęcają na Polakach, gdziekolwiek się oni znajdują, lub czy chcą dalej trwać przy tem zdaniu, które było szczytem okrucieństwa a dziś okazało się szczytem bezrozumu, iż uszczęśliwiali Polaków?! Niechże spojrzą na ten kraj, na ruiny, które tu nagromadzili, na zniszczenie ekonomiczne, które zasiali, na te wsie zrujnowane, na ten niegdyś kwitnący dobrobyt, dziś już niemal z korzeniem wyrwany; niech zastanowią się nad srogiem prześladowaniem mowy polskiej, nad potwornym przymusem używania obcego nam języka, nad stokroć krwawszem prześladowaniem religijnem, za które radzi nie radzi musieli się nareszcie rumienić przed światem cywilizowanym; niechże przypomną sobie te drakońskie ustawy, wymierzone wyłącznie przeciw społeczeństwu i żywiołowi polskiemu, tę pogardę i nieubłagane prześladowanie owego żywiołu, któremi do niedawna szczycili się, jako rozumem stanu; niech pomną na łzy wylane przez Polaków, przez te czternaście lat, w skutku panującego systemu, na męczarnie moralne i fizyczne całego społeczeństwa, na które patrzyli się nie obojętnie, ale z upodobaniem, a o których w najlepszym razie „myśleć nie chcieli“. Niech nie zapominają, że po stłumieniu zupełnem powstania, przed czem, że się nie cofnęli, potępiać ich nie można z ich stanowiska, i kiedy sprawa polska, żywioł polski, najmniejszego już nie przedstawiały ani dla rządu, ani dla narodu rosyjskiego niebezpieczeństwa, usystematyzowali zemstę, chcieli za jej pomocą rządzić, chcieli rządzić pokonanym ale żyjącym narodem w ten sam sposób, jak się chwilowo bunt poskramia; że w tym celu nasłali do kraju, co mieli moralnie najgorszego u siebie, i że ta zgraja dziś jeszcze, jest prawdziwym rządzcą pięknego kraju, rzuconego jej na pastwę; niech nie zapominają, że chcieli nas strącić do rzędu ilotów, gdzie tam, że się przyznawali do tego, iż chcą raz na zawsze nas zubożyć, rozbić, zniszczyć na to, aby nas wytępić; niech przypomną sobie to wszystko rządzący i rządzeni w Rosyi, a niezawodnie sami zarumienią się z powodu ich zdziwienia, że się nie cieszymy z ich zwycięstw a nie smucimy z ich klęsk i sami przyznają, że inaczej być nie może; i że skoro tak jest, najlepszy to dowód, iż pomimo szalonych usiłowań, aby nas zgnębić i zezwierzęcić w całej pełni, przechowały się w nas przyrodzone ludzkie uczucia, na których zawsze bezpieczniej budować i na które słuszniej rachować można, niż na objawy zbydlęcenia i poniżenia godności ludzkiej; a takim objawem byłoby z naszej strony bezrozumne lub obłudne zainteresowanie się powodzeniami oręża rosyjskiego, przedstawiającego obecny system. Jeden z dzienników rosyjskich napisał: „iż w Warszawie nie potrzeba czytać telegramów z placu boju, aby wiedzieć, kto odniósł korzyści; dość spojrzeć na twarze Warszawian“. Jestto przesadne ale poniekąd zgodne z prawdą scharakteryzowanie usposobienia ogółu; ale czyż ten ogół, sądząc po przeszłości, nie mógł słusznie się obawiać, iż zwycięstwa oręża rosyjskiego dzisiaj, posłużą tylko do ustalenia jutro systemu i wpływu ludzi przedstawiających go, systemu, który tak okrutnie a w ostatecznych następstwach szkodliwie dla samej Rosyi rozwielmożnił się na polskiej ziemi; czyż nie mógł przewidywać, iż zdobędzie się on na nowe wynalazki i skorzysta z powodzeń swoich, aby dalej prowadzić dzieło exterminacyi tem sroższej, że niewykonalnej! Co od czternastu lat rząd i naród rosyjski zrobił, aby Polacy mogli przypuścić, iż powodzenia wojska cara stoją w związku czy to z materyalnemi, czy z moralnemi interesami ich kraju? Czyż nie doprowadzono nas do tego stanu cichej rozpaczy, w którym wszystko inne, niż to co jest, wydaje się być lepszem? Czyż rząd zachował choć jeden punkt zetknięcia między sobą a narodem, chociaż jeden wspólny interes wyższy, czy mniejszy? *Tabula rasa* — oto co zrobił od czternastu lat system rosyjski w Polsce, a na takiej *tabula rasa* zapanować może głuchy spokój, ale zaiste nie może się ukazać żaden objaw dodatniego współczucia lub współudziału na rzecz tych, którzy wszystko zniszczyli i wszystko przygłuszyć chcieli. Żądać czegoś więcej od spokoju, to żądać wbrew naturze ludzkiej. Niewątpliwie, że pomimo tego wszystkiego, pomimo strasznego obrazu ubiegłych czternastu lat i przerażającego widoku dzisiejszego stanu kraju, rozum polityczny mógłby Polakom nakazać wzniesienie się nawet ponad to morze łez i krwi, ponad te rumowiska i z obawy wzrostu nad miarę potęgi germańskiej, życzyć sobie powodzenia oręża rosyjskiego; byłby to jedyny punkt zetknięcia; lecz czyż rząd rosyjski, czyż naród czemkolwiek i kiedykolwiek pomyślał o zasłonięciu i ochronieniu tego nawet punktu zetknięcia? Nie dość że, co zresztą czynić może z konieczności, zawsze ogląda się na Berlin i rad słucha wszelkich ztamtąd pochodzących przeciw Polakom poduszczeń, ale jego rządy w Królestwie Polskiem zdają się być jakby wyrachowane na to tylko, aby grunt dla Niemców i germanizacyi przysposobić; tępi on bowiem i niszczy żywioł polski, a zastąpić go rosyjskim ani może ani potrafi, a skoro pomimo tego przekonania, które niewątpliwie nabył, nie ustaje w swej przeciw żywiołowi polskiemu zapalczywości, zatem chyba pogodził się z myślą, aby go kiedyś niemiecki zastąpił. Tak zatem sama Rosya wszystko zrobiła, co zrobić mogła, aby Polacy ani się cieszyli z jej zwycięztw, ani smucili z jej klęsk, i kiedy się temu dziwi, składa tylko dowód nowy, ale najbardziej znaczący, niewyleczalnego zaślepienia.

A przecież pomimo tego wszystkiego, gdy stanęła na porządku dziennym sprawa narodowych praw i wolności religijnej południowych Słowian, odczuto tu u nas związek i solidarność zasadniczą, istniejącą między społeczeństwem polskiem a podniesioną sprawą i ogólne sympatye były bezsprzecznie za Słowianami, a nikomu nie śniło się stawać uczuciem, czynem lub słowem, po stronie Turcyi. Świadczy o tem najlepiej zachowanie się ówczesne większości dziennikarstwa warszawskiego. Powiem więcej, była chwila krótka, chwila może złudzenia, lub niewyleczalnej dobroduszności, w której przypuszczano, jeżeli nie zupełną szczerość i dobrą wiarę ze strony Rosyi w podniesieniu sprawy południowych Słowian, to że samo podniesienie jej przez nią mimowolnie, koniecznie i logicznie oddziała korzystnie w duchu prawdy i sprawiedliwości na cały organizm. Z tej krótkiej chwili rząd nie umiał a przedewszystkiem nie chciał skorzystać. Jeżeli krótką była ta chwila; prędkiem było rozczarowanie. Sprowadziła je w sposób gwałtowny, maczugowy, że tak się wyrażę, nominacya ks. Czerkawskiego gubernatorem mającej być zajętej Bułgaryi, ks. Czerkawskiego, który był najwyższem uosobieniem, już nie systemu znęcania się nad nami, ale uosobieniem wszelkich szaleństw tego systemu, dążącego do absorbcyi przez wytępienie moralne i fizyczne. Proklamacya cesarza Aleksandra do Bułgarów, już nie tylko rozczarowała, ale oburzyła: porównano jej brzmienie ze stanem rzeczy w Królestwie Polskiem i wywołała niesmak, źle się wyrażam, wywołała, po prostu, obrzydzenie. I znów powtarzam, trzeba niepojętego zaślepienia, aby żądać od Polaków radości z powodu zwycięztw, które miały nowe zapewnić tryumfy systemowi ks. Czerkaskiego, a smutku z powodu niepowodzeń, które były upokorzeniem i systemu i ludzi przedstawiających go.

My jednak staramy się sięgnąć głębiej w rzecz samą i nie zatrzymując się na oznakach zewnętrznych zadowolenia lub smutku, nie smucimy się z klęsk i niepowodzeń rosyjskich, bo widzimy i upatrujemy ich pierwszą i główną przyczynę w systemie, którego padliśmy ofiarą a i w tem także, że właśnie my tego systemu staliśmy się ofiarą. Mówimy to jawnie i szczerze. Wprawiono się na nas, że tak powiem, w powodowaniu się namiętnością w polityce i w lekkomyślnem działaniu w wielkich sprawach. Z tą samą namiętnością i z tą samą lekkomyślnością, z jaką obchodzono się z Polakami, przystąpiono do sprawy wschodniej. Popełniono tu dwa elementarne a najważniejsze w każdem politycznem działaniu błędy: nieobrachowano własnych sił i źle oceniono siły nieprzyjaciela. Błędy te popełnia się zawsze, kiedy się działa pod wpływem nie rozumu, ale namiętności. Działając pod wpływem namiętności, przedtem jeszcze, osłabiono się wojskowo i dyplomatycznie, usuwając zwolna w imieniu fikcyi panslawistycznej, ludzi pochodzenia nie rosyjskiego a przecież najzdolniejszych w państwie; a przecież w chwili stanowczej, główne posady w wojsku musiano obsadzić osobami noszącemi polskie nazwiska i pochodzenia polskiego. I tu zaiste najjaskrawiej stwierdziła się ironia losu, bo odwołać się ostatecznie trzeba było do tego żywiołu, którego tępieniem i prześladowaniem systematycznem przygotowywano się do wielkiej misyi panslawistycznej. Czternastoletnia polakożerczość i panslawistyczna gorączka zniszczyły w Rosyi ludzi wojskowych i politycznych, tak że dziś ani jednych ani drugich Rosya nie ma; w zamian rozmnożyli się agitatorzy, deklamatorzy i fanfaroni. Ludzi dawnych tak zwanych mikołajowskich, odsunięto prawie wszystkich, a choćby nawet dziś do nich powrócić chciano, już zestarzeli się, gdy nowi ludzie, z którymiby rachować się można i którzyby zaważyć mogli, nie wyrośli; słowem, brak ludzi, to jedna z oznak czasu i zagadka przyszłości. Przyznać trzeba, że owi dawni, mikołajowscy, jaśniej i trzeźwiej zapatrywali się od tych ludzi przyszłości bez przyszłości, na położenie i przygotowujące się wypadki; byli oni niemal wszyscy przeciwni wojnie, przewidywali niepowodzenia i oceniali należycie siłę oporu Turcyi a dezorganizacyę Rosyi. Z tego powodu przytoczono mi ustęp listu jenerała Kotzebue do kolegi i przyjaciela, pisany jeszcze w r. 1854 a w którzm już wtedy mówił on „Turcy dzisiejsi nie są tymi Turkami, których obaj znaliśmy w 1828 i 1829. Szczęście wielkie dla naszego honoru wojskowego, że się mięszają w tę wojnę Francuzi i Anglicy“. Pokazuje się, iż od onego czasu dzielność żołnierza tureckiego nie zmniejszyła się a zmalała, jak się zdaje, żywotność i siła organizacyjna armii rosyjskiej.

Obecnie skarżą się przeważnie na złe, a szczególniej niedostateczne ambulanse, co staje się przyczyną zatrważającej liczby umarłych między rannymi i chorymi. Zapewne wam już wiadomo, że po długich wahaniach wysłano nareszcie ztąd kilka katolickich Sióstr Miłosierdzia wraz z księdzem katolickim. Nieufność i niedowierzanie doprowadzono do tego stopnia, iż jak wiem, wiele osób, które pragnęły gorąco, aby żołnierze Polacy mogli mieć opiekę i pociechę, własnej religii, obawiało się przecież wysłać z ambulansem Sióstr miłosierdzia i księży katolickich, dla tego, żeby w razie jakiego nieszczęścia w ambulansie nie zrzucono winy na Polaków i katolików, tem więcej, że ks. Czerkaski stoi na czele „krzyża czerwonego“. Sprawa prowiantów także daje powód do licznych zażaleń i jest polem gorszących nadużyć: tu także chcianoby zrzucić winę na żydów polskich, którymi przecież posługują się, a których znaczna liczba znajduje się w pobliżu armii i być może, że wyzyskuje okoliczności.

Niechęć przeciw żydom u Rosyan jest widoczną, jak dostrzegalnem jest także zjawiskiem, że w tej wojnie żydzi na całym świecie nie sprzyjają Rosyanom. Kto zaś nie ma w dzisiejszych czasach żydów po swojej stronie, temu brak ten musi się dać uczuć. Rząd rosyjski mógł się teraz przekonać, jak dalece zwrócił przeciw sobie wszystkich manią unifikacyi, jak dla fikcyi panslawistycznej stracił wiele rzeczywistych sił, któremi mógł dawniej rozporządzać, a jednak wcale dotąd tego nie rozumie ani widzi; działa dalej na oślep, jakby w gorączce, tylko, że puls słabiej bije. Zapewniano mnie, iż w krajach zabranych za sprawą rządu rozrzucono wielką ilość broszur podjudzających i podszczuwających ludność chrześciańską przeciw żydom; w broszurach tych przypomniano wszystko, co legenda mówi o starozakonnych w stosunku do chrześcian, aż do owego dziecka, które ma w pewnej chwili padać pod nożem żydowskim.

Znamionującym rysem sytuacyi jest właśnie to, że kiedy głos rozsądku, umiarkowania, prawdy, nie ma do sfer rządowych dotąd przystępu, jednocześnie głosy namiętności, nienawiści, zawiści, głos przesady i uprzedzeń nie pozostają bez wpływu na jego postępowanie. Rola p. Aksakowa chwilowo jest może mniej hałaśliwą, ale nie mniej znacząca. Wysłanie gwardyi na pole walki mogło być spowodowane potrzebą, ale nie koniecznością militarną, bo ostatecznie można było jeszcze przed gwardyą wysłać inne pułki, a te zastąpić wewnątrz gwardyjskiemi, ale deklamacye i poduszczania p. Aksakowa i pod tym względem skutkowały, jak też niewątpliwie skutkować będą co do innych liberalnych w armii reform, które agitator zaleca, mianowicie, co do awansu prostych żołnierzy na oficerów. Wojskowo zaś gwardya jedną tylko przedstawia korzyść, że jest lepiej od linii uzbrojoną; ale w zamian jej zwykły sposób życia nie usposabia jej do twardej i mozolnej kampanii w bułgarskim klimacie. Gwardya niewątpliwie wytrzyma odważnie ogień armatni i karabinowy, ale nie wytrzyma ani zmęczenia, ani fizycznych prywacyj. Oficerowie gwardyi wyjeżdżali z pewnym zapałem, ale już znaczna ich część pozostała w szpitalach, a wiadomości z księstw Naddunajskich mówią o opłakanym stanie, w jakim ludzie i konie gwardyi znajdują się. Ale teorya niwelacyjna i demokratyczna p. Aksakowa górą, i jeżeli gwardya nie zwycięży, teorya zwyciężyła. Tymczasem już od pewnego czasu po ulicach Moskwy i Petersburga śpiewają piosnki treści politycznej, a podobno nie zawsze przychylnej dzisiejszemu porządkowi rzeczy.

W sferach rosyjskich tutejszych obiegała przez czas jakiś wieść, że Car przepędzi część zimy w Warszawie; obecnie nikt, a mniemam, że i w głównej kwaterze nie wie jeszcze, gdzie władca Rosyi zimować będzie; zapowiadany przyjazd Cesarzowej do Bukaresztu dotąd nie przyszedł do skutku. Najprawdopodobniej cesarz Aleksander pozostanie przy armii. Doszła mnie wieść, iż u was mówiono o adresie, który ztąd miał być wysłanym do Cara, zapraszając go, aby przybył na zimę do Warszawy. Mogę was zapewnić, że wieść ta była mylną i że nawet ci, którzy mogliby ją popierać, nie uznawali jej potrzeby, ani użyteczności, ani stosowności.

Pogłoski a nawet głośne twierdzenia ze strony Rosyan o zmianach mających nastąpić w Królestwie Polskiem po wojnie, nie ustają, powiedziałbym nawet, że są na porządku dziennym. Fakta zaś pod tym względem są nieme jak dawniej. Z Petersburga nadchodzą wieści o życzliwem usposobieniu dla Polaków W. ks. Dagmary. Są to wszystko tylko dźwięki bez znaczenia na czasie. Jedynie zmiana systemu państwowego mogłaby polepszyć stan rzeczy tutaj; o niej zaś niema mowy; do niej przecież zmuszoną być może Rosya nie z zewnątrz, ani z wewnątrz, ale siłą praw ekonomicznych a po części i koniecznością wypływającą z prawideł społecznych. Do zmiany systemu trzeba przedewszystkiem ludzi, i to ludzi seryo, mężów stanu prawdziwych, a nie takich, jakimi się okazali dzisiejsi organizatorowie wojskowi i cywilni lub dyplomaci rosyjscy na Wschodzie: otóż innych, jak powiedziałem niema, lub też nieznani są. Między ludźmi, którzy zwiastowaćby mogli lepszą, zgodniejszą z rozumem przyszłość, wymieniają w pierwszym rzędzie hr. Szuwałowa, posła w Londynie. Mąż to światły, prawy, nie ulegający uprzedzeniom, który zawsze potępiał system obecny w Polsce i z Polakami, który, i to rzecz najważniejsza, przedstawia zasadę, bo decentralizacyę, jako przeciwstawienie fikcyi absorpcyi i utopii hegemonii. Urodzony z Polki i nie tający, iż nie pochwala polityki ks. Czerkaskiego względem Polaków, a pomimo tego nigdy posądzanym nie był o polonizm. Przyjście do władzy hr. Szuwałowa byłoby oznaką zwrotu w ogólnym systemie państwowym, ale rzecz ta dotąd jeżeli nie jest niemożliwa, to przecież nieprawdopodobna.

Jak kraj cały, tak i Warszawa spokojna, ale ani nie czuła, ani apatyczna. Można się o tem przekonać przy każdej sposobności. Wobec gościa z Krakowa, a żyjącej chwały narodowej, wobec Matejki nie zawrzała w niej krew, ale silniej bić zaczęło serce. Przyjęcie było piękne, serdeczne, wymowne; znacie drobne szczegóły. Wobec tego mimowolnego, silniejszego nad wszystko i pomimo wszystkiego, żywszego bicia serca, znakomity artysta okazał się wielkim obywatelem. Ani na chwilę nie chciał się stać powodem do rozbudzenia zgubnych złudzeń, lub stworzenia niebezpiecznej sytuacyi; tak postępowaniem, jak tem co mówił, oddziałał w duchu prawdy, spokoju, ułagodzenia, a nie mogąc ukoić, nie rozdrażniał ran. Cześć mu za to. Całe zdrowa, rozumna i patryotyczna część ludności umiała ocenić i uznać to jego postępowanie; przybył on tu znakomitym artystą, wyjechał w naszych oczach mężem prawym i w wysokim stopniu zacnym.

Donosiłem wam obszernie niegdyś o zjazdach rolniczych i podnosiłem ich użyteczność. Dziś winienem dodać, bo słuszność nakazuje, iż zasługa za ich umożebnienie należy się hr. Kotzebue. On w Petersburgu wziął za nie odpowiedzialność. Obecnie zjazdy te nie odbywają się; rozpuszczono tu wieści, iż zakazano je, dla tego, że je wasz dziennik pochwalił. Rzecz zbyt mnie osobiście obchodziła i dla tego starałem się dotrzeć do źródła; wieść okazała się oczywiście śmiesznym wymysłem. Prawdą jest tylko, że nie zakazano wcale tych zjazdów, lecz z prezorności, którą uznać należy, doradzono, aby ich podczas wojny zaniechano, a to z obawy, aby nieprzyjazne i złowrogie wpływy nie skorzystały z nich, rzucając nowe na kraj podejrzenia. Na każdym bowiem kroku wpływów tych obawiać się tu należy, a nie jest to dla nikogo tajemnicą, iż w Rosyi jest liczny zastęp, który pragnąłby, rozruchów, chociażby burdy w ziemiach polskich, na to, aby znowu represya zaszalała nad tym biednym krajem, aby ją wywołała i usprawiedliwiła. Powtarzam jednak, że dotąd nadzieje te są płonne. Nie lepsze tu może mieć szanse nihilizm i jego tajna organizacya; wszelkie w tym względzie czynione usiłowania, czy to na prowincyi, czy w Warszawie między polską ludnością, spełzły na niczem. Filia przecież nihilistyczna ma tu istnieć, ale tworzą ją niemal wyłącznie rosyjscy czynownicy. Zapewniano mnie, że na tę filię organizacya główna mało liczy, tak, iż pewien termin przed parą miesiącami już oznaczony, a następnie odwołany, nie był wyznaczonym dla filii tutejszej.

Niegdyś w skutku administracyi ks. Lubeckiego wzorowe drogi w Królestwie Polskiem, przedstawiają dziś opłakany stan, równający się ruinie i zniszczeniu kraju całego. Dowiaduję się, że hr. Kotzebue zwrócił nareszcie uwagę na tę ważną sprawę i że z jego ramienia osobna komisya objeżdża cały kraj, aby zbadać stan dróg, który obecnie, jak wszystko inne, jest skutkiem szalonej myśli rządzenia za pomocą zemsty. Sam widziałem drogę niegdyś dobrą i znaczną, która dziś zarosła i przestała być drogą, dla tego, że most na niej spalony w 1863 r. przez powstańców, nigdy odbudowanym nie został. Straty ztąd dla okolicy są wielkie, ale wbrew prawom ekonomicznym, wbrew logice i interesowi samego rządu, stoi pomnik zemsty w tem dziele zniszczenia. Ta droga zarosła, to nie odbudowanie mostu spalonego przez powstańców, to istny dziś obraz całego kraju, to prawdziwy wyraz polityki zemsty, której ostatniego słowa dla Rosyi, nie dla nas, obecnie za Dunajem szukać należy.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 16 października.

(||) **Wybory francuskie wypadły tak, iż rząd Mac-Mahona poniósł stanowczą klęskę pomimo uszczuplenia szeregów republikańskich. Rząd tak niepopularny, jak obecny, rozwinąwszy aparat niezwykły, może tylko w razie zwycięstwa utrzymać się przy władzy. Parlamentarnie on nadal istnieć nie może. Tutaj, jak we wszystkich europejskich stolicach oczekiwano z prawdziwą gorączką rezultatu wyborów. Przywódzcy stronnictw konserwatywnych w całym świecie kazali sobie telegrafować szczegóły o wyborach francuskich. Przez parę dni kwestya wschodnia stanęła w drugim rzędzie, ustępując miejsca kampanii wyborczej we Francyi. Pomimo ducha konserwatywnego, właściwego giełdom i finansistom europejskim, doniesienie o zwycięstwie republikanów sprawiło na giełdach dobre wrażenie, z tej prostej przyczyny, iż uważają teraz komplikacyę między Niemcami a Francyą za odroczoną, lubo jeszcze nie zupełnie usuniętą. W Berlinie czychano formalnie na wynik wyborów i na pozór do zaczepki. Teraz gabinet Fourton Broglie musi albo ustąpić, albo dążyć do *coup d'état.* Podług informacyj otrzymanych tu z Paryża, marszałek Mac-Mahon nie jest zupełnie pewnym armii do *coup d'état.* Jedynym ministrem wojny w tym celu byłby jenerał Ducrot, który atoli jest niemożebnym ze względu na Niemcy.**

Widoki ugody austryacko-węgierskiej znowu się pogorszyły. O usposobieniu panującem w tej mierze w Węgrzech pouczają dzisiejsze głosy dzienników peszteńskich. Co się tyczy zapatrywań tutejszych kół parlamentarnych, za wskazówkę służyć powinien fakt wyboru deputowanego barona Walterskirchena sprawozdawcą deputacyi w sprawie kwot. Baron Walterskirchen należy do skrajnej opozycyi ugodowej. Fatalny stan układów względem traktatu handlowego z Niemcami nie przyczyni się naturalnie do polepszenia widoków ugodowych.

Oryniści od kilku dni już rozprawiali o wejściu Czechów do Rady państwa. Jak ostrożnie brać trzeba tego rodzaju przepowiednie, dowodzi świeży spór wybuchły niedy Młodo- a Staroczechami. Wejście do Rady państwa musiałoby poprzedzić porozumienie się między obu stronnictwami narodowemi, tudzież porozumienie względem udziału w pracach sejmowych. O tem wszystkiem atoli nie ma mowy.

W Rosyi, jak opiewają doniesienia z Petersburga, agitacya za nadaniem konstytucyi coraz szersze przybiera rozmiary. Rząd nie zdoła się oprzeć tej agitacyi.

Wiedeń 16 października.

(*293cie posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20. Obecny przez część posiedzenia w loży dyplomatycznej prezes włoskiej Izby deputowanych p. Crispi, który przybył w towarzystwie prokuratora hr. Lamezana, a witany był najprzód przez wiceprezesa Widulicza, później prz z prez. Rechbauera, nie szczególniejsze może wyniósł wyobrażenie o gorliwości reprezentantów siedemnastu królestw i krajów przedlitawskich, skoro przed jednem z głosowań prezes polecił zwołać deputowanych z kurytarza, ale i to zwołanie zaledwie sprowadziło do sali liczbę dostateczną do uchwał.

Po załatwieniu zwykłych na wstępie formalności, między któremi odczytano kilka petycyj w sprawie podatkowania okowity. Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad szczegółowych nad wspomnianą co dopiero ustawą.

Paragraf 27-my mówi o niektórych zwolnieniach dla gorzelń rolniczych pod warunkiem, że się udowodni, iż „gorzelnia jest nierozdzielną cząstką gospodarstwa rolnego i że tak gorzelnia jak gospodarstwo prowadzone jest przez jednę i tę samę osobę (właściciela lub dzierżawcę) na własny rachunek“.

Dep. Fuchs wnosi żeby bliżej oznaczyć gospodarstwo rolne co do wielkości, mianowicie położyć kreślenie „30 hektarów“, tudzież ograniczyć produkcyą okowity na własny surowiec.

Dep. Jaworski wykazuje, jak niesłuszne jest ograniczenie projektowane w tym duchu, że gospodarstwo rolne i gorzelniane powinny być prowadzone przez jednę osobę. Gorzelnia wymaga kapitału obrotowego, którego właściciel ziemski często nie posiada, tak że zniewolony jest wydzierżawić ją; przez co jednak gorzelnia nie traci bynajmniej charakteru zakładu rolniczego, bo wszystkie cząstki nawozowe i podobne korzyści fabryczne pozostają na gruncie. Mówca wnosi, aby z przywiedzionego powyżej w cudzosłowach ustępu pozostawić tylko wyrazy: „że gorzelnia jest nierozdzielną cząstką gospodarstwa rolnego“, resztę zaś wymazać.

Dep. dr. Menger wnosi długi ustęp nowy, domagając się odesłania §. 27go do komisyi. Ustęp dotyczy połączenia się kilku gospodarzy rolnych celem prowadzenia jednej gorzelni.

Komisarz rządowy Baumgartner i minister rolnictwa Mannsfeld przemawiają na korzyść wniosku komisyi, nie sprzeciwiając się jednak stanowczo wnioskowi p. Jaworskiego.

Dep. Siegl gorąco popiera tenże wniosek.

W głosowaniu upada wniosek p. Jaworskiego większością 135 głosów przeciw 40 głosom; Świętojurcy głosują przeciw niemu. Upadają również wszelkie inne poprawki; utrzymuje się wniosek komisyi.

Paragraf 28 ny (o nazyniach warunkowo opodatkowanych) przyjęto z poprawką Auspitza, za którą głosowali także deputowani Polacy, a wedle której wygrzewacz zacieru należeć ma do naczyń opodatkowanych wtedy tylko, jeśli zawiera więcej niż 20% całej objętości naczyń bezwarunkowo opodatkowanych (zamiast 10% projektowanych przez komisyę).

Niemal bez wszelkiej dyskusyi, odrzucając stawione tu i owdzie drobne poprawki, uchwalono następne §§ 29 do 60, bez czytania paragrafów, przez sprawozdawcę.

Tu przerwano obrady.

Po dokonanych wyborach: jednego członka do komisyi kontrolującej długi państwa, dalej komisyi z 9 członków do rozpatrzenia ustawy o uregulowaniu stanowiska i działalności najwyższej Izby obrachunkowej, nakoniec komisyi z 9 członków do rozpatrzenia ustawy o przedawnieniu podatków — których to wyborów skrutynium przedsięweźmie biuro Izby — zamyka prezes posiedzenie o godź. 2¼, naznaczając następne na jutro.

Praga 15 października.

(O) Zwróciliście już słuszną uwagę na pewną zmianę tonu w dziennikarstwie czeskiem, od chwili niepowodzeń rosyjskich. Plewna była wymowniejszym argumentem od wszelkich dysertacyi i rozpraw o stanowisku Rosyi w Słowiańszczyźnie, jéj obłudzie i fałszu. Zmiana ta nieznaczna w formie przebijała nie tyle może z tonu dzienników, ile z usposobienia opinii publicznéj, z téj nieméj a jednak wymownéj bardzo oznaki głębokiego rozczarowania i osłabienia wiary w potęgę Rosyi i jej misyę słowiańską. Dziś jako dalszy objaw téj zmiany przychodzi mi zaznaczyć artykuł *Posla z Prahy*, tem ważniejszy, że dotykający kwestyi, z bliska nas obchodzącéj.

Posel wychodzi już od dawna, jeśli się nie mylę, od lat kilkunastu, a na czele jego stoi Dr Szimeczek, znany ze swych ekonomicznych zdolności. Od dawna odznaczał się on wśród innych dzienników czeskich. Nie brał on udziału w walce stronnictw, nie należał ani do Staro ani do Młodoczechów; stał na uboczu. Dziennik zaś jego nie miał miru u szerszéj publiczności, ale pomimo tego istniał i w pewnych sferach był organem wpływowym i pożądanym. *Posel z Prahy* znał dobrze sytuacyę, do walki wewnętrznéj się nie mięszał, chciał służyć za pośrednika, ale gdy ta rola okazała się niemożebną i niewdzięczną, obrał sobie drogę zupełnie neutralną, ekonomiczne stosunki kraju i pod tym względem nikt mu nie zaprzeczy wielkich zasług. Z początku zwrócił główną uwagę na kasy zaliczkowe i tak *Posel* jak jego redaktor, byli głównymi organizatorami tych kas w mniejszych miasteczkach i na prowincyi. Czytała go też publiczność spokojniejsza, niechcąca się mięszać do swarów politycznych, wolała bowiem spokojnie i z tą właściwą Czechom wytrwałością i zapomnieniem o wszystkiem dalé pracować w swoim zawodzie. W chwilach powszechnego dla Rosyi zapału uległ i *Posel* ogólnemu prądowi. Był to może brak odwagi cywilnéj, ustąpienie przed teroryzmem, który jak wszędzie tak i w Czechach despotyczny i dyktatorski, niecierpiał wyjątków, w środkach nie przebierał i obojętnych lub rozważnych piętnował imieniem zdrajców. *Tout comme chez nous.* Zawsze jednak przebijał w nim zdrowy instynkt, i jeśli z jakiéj strony spodziewać się można było jasnego poglądu i poznania prawdy, to z téj tylko, bo nie zamąciły jéj osobiste względy i widoki. W polityce wewnętrznéj kierował się zasadami a nie uporem; w opozycyi co do wzięcia udziału w sejmie przez posłów młodoczeskich nie był tak zaciekłym jak *Pokrok* a zwłaszcza *Politik*. Nie widział może pożytku w oderwanem wstąpieniu siedmiu posłów do sejmu, ale opozycyi czynnéj raz na zawsze i na wieczne czasy nie potępiał. Półtora roku temu odezwał się poraz pierwszy w *Posle* głos, nawołujący do zgody. Był to list p. Wacława Wlczka, redaktora *Oświety*, który w swoim czasie wiele narobił hałasu i stał się przedmiotem dyskusyi; rozprawy te jednak nie przyniosły żadnych rezultatów, tylko bardziéj jeszcze rozdrażniły oba stronnictwa. Charakterystyczną cechą jest, że preliminarya ugodowe p. Wlczka zawierały jako punkt ważny, i stanowiący podstawę ugody, przewodnictwo p. Riegera, który bezwarunkowo miał objąć ster polityki narodowéj po Palackim.

Kto wie czy nie przyszłoby wówczas do zgody, gdyby nie wchodziły w grę interesa osobiste, indywidualne niechęci i zawiści, które znalazły wyraz w dziennikach, przedstawiających oba stronnictwa. W ostatnich czasach znaleźli do niego przystęp ludzie umiarkowańszych przekonań; w zeszłym miesiącu znany ze swych zdolności współredator *Pokroku* prof. Jerzabek, przeszedł do *Posla*. Mówią także o współpracownictwie Dra Edwarda Gregra, który od dawna już zerwał solidarność z Młodoczechami i zaczął działać na własną rękę. Zmianie tej i rozczarowaniu co do potęgi i polityki rosyjskiej należy zapewne przypisać wczorajszy artykuł tego dziennika, który powszechną zwrócił uwagę tu i w Wiedniu, roztelegrafowano go bowiem natychmiast do wszystkich prawie dzienników wiedeńskich. Autor artykułu występuje bardzo stanowczo przeciw entuzyazmowi rosyjskiemu w Czechach; oświadcza, że Czesi niczego się niemogą spodziewać ze strony Rosyi, która przez wojnę turecką została ubezwładnioną na długie lata. Niedostatecznie przygotowana łudziła siebie i drugich, dając się popchnąć do wojny przez Bismarka, który spodziewał się znaczne odnieść korzyści z powszechnego konfliktu europejskiego. Monarcha Austryi jest przyjaźnie dla Cara usposobionym; ale Węgry stoją na przeszkodzie złamaniu neutralności. Tylko nagłe zwycięstwo, bezpośredni pokój z Turcyą może dla Rosyi a może i dla świata słowiańskiego być korzystnym. Ta ostatnia ewentualność jest nieprawdopodobną, gdyż Niemcy niemogą ścierpieć wzrostu idei słowiańskich w Austryi. Panslawizm może tylko wyjść dobrze na prądzie stanowczo antipruskim. Rosya musi jednak poprzestać na stanowisku odpornem, występując przeciw rozszerzaniu się panslawizmu w swoich zachodnich guberniach; musi się starać o zgodę z Polakami. Pojednanie z Polakami będzie większą dla Słowiańszczyzny korzyścią, niż zabór Bułgaryi. Oto treść tego artykułu, którego następstw przewidywać nie chcę; mogę was tylko zapewnić, że w pewnych sferach i to bardzo poważnych, a nawet decydujących wszelkie podobne objawy znajdują bardzo przychylne przyjęcie. Dzienniki wiedeńskie, zwłaszcza zaś *Stara Presse* zanadto się jednak pośpieszyły, wiążąc z pojawieniem się tego artykułu, cały program przyszłego postępowania Czechów. Czy deklaranci czescy zerwą z polityką abstencyjną, czy Dr Rieger naradzał się w Wiedniu z Morawcami i opozycyą prawnopolityczną; o tem dyskutować jeszcze nie czas. W polityce nie należy nigdy brać życzeń za fakta, zwłaszcza gdy jak w kwestyi czeskiej, historya niedawnej jeszcze przeszłości, wymownie uczy, że pozory często mylą, a te mniemane rokowania między pojedyńczemi stronnictwami przynoszą wprost przeciwny skutek. Mogę wam tylko donieść, że wzięcie udziału Czechów w obradach parlamentarnych nie jest już nieprawdopodobieństwem, jakiem było jeszcze do niedawna. Znam pewne fakta, upoważniające do podobnego twierdzenia. Powtarzam atoli raz jeszcze, że to kwestya czasu i dlatego nie należy jéj wyprzedzać.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Leona Półniaka inżynierem starszym, adjunktów budownictwa zaś Hipolita Zbyszewskiego i Ludwika Rzižka inżynierami w służbie rządowej w Galicyi.

Sąd krajowy lwowski mianował bezpłatnymi auskultantami: auskultanta bukowińskiego Fryderyka Körbera, tudzież praktykantów sądowych: Franciszka Ślączkę, Gustawa Ebnera, Władysława Terleckiego, Teodora Markowa, Adolfa Czerwińskiego, Juliana Zubrzyckiego, Józefa Zawadzkiego, Ferdynanda Zegadłowicza i Piotra Pohoreckiego.

Wiedeń 16 października. Wczoraj zebrała się deputacya regnikolarna austryacka na posiedzenie. Obecny był prezes gabinetu ks. Auersperg i minister skarbu br. Pretis. Hr. Wrbna zagaił posiedzenie oznajmieniem, iż wielu członków deputacyi prosiło go, aby zwołał posiedzenie, uczynił więc zadość temu życzeniu. Obaj ministrowie uważali za rzecz pożądaną, aby deputacya nie składała jeszcze teraz sprawozdania Radzie państwa; w ogólnych wyrazach przedstawiali trudność sytuacyi, oraz, że obrady nad ewentualnem sprawozdaniem o rokowaniach deputacyi regnikolarnej, które pozostały bez rezultatu, dopiero wtenczas byłyby na miejscu, jeźliby ministrowie austryaccy wdali się z ministrami węgierskiemi w rokowania co do stanu całego działa ugodowego, które prawdopodobnie okażą się potrzebne. Po tych oświadczeniach wielu członków deputacyi zabierało głos. Prawie wszyscy mówcy podnosili, że nic nie może skłaniać członków deputacyi regnikolarnej austryackiej do porzucenia stanowiska zajętego podczas ostatnich rokowań. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wygotować historyczne zestawienie dotychczasowego przebiegu i wyniku rokowań deputacyi austryackiej; pracę tę poruczono bar. Walterskirchen, a ma być z niej zrobiony najwłaściwszy użytek przy składaniu w swoim czasie sprawozdania Radzie państwa. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero wtedy, jak bar. Walterskirchen ukończy swój elaborat i wtedy dopiero ustanowiony będzie termin wniesienia sprawozdania w Radzie państwa.

— Wydział ugodowy Izby wyższej Rady państwa wybrał przewodniczącym kardynała Kutschkera, jego następcą p. Schmerlinga. Po ukonstytuowaniu się toczono bardzo ogólnikowe rozprawy nad całą kwestyą ugodową i zgodzono się w końcu, aby na następnem posiedzeniu wybrać referentów do poszczególnych przedłożeń ugodowych, aby im dać czas do głębokiego zastanowienia się nad tak ważnemi przedłożeniami. Posiedzenie to ma się odbyć jutro.

— O pobycie p. Crispiego w Wiedniu piszą dzienniki, że już dwukrotnie naradzał się z nim ambasador włoski hr. Robillant. Prezes Izby włoskiej odwiedził także prezesa Izby deputowanych Dra Rechbauera. Wczoraj zebrało się kilkunastu deputowanych wiernokonstytucyjnych, aby się naradzić nad tem, czy urządzić dla Crispiego bankiet, czy nie. Jeżeli zapadnie uchwała, aby go w ten sposób uczcić, natenczas bankiet odbędzie się 17 b. m., t. j. jutro. Podczas pobytu swego w Wiedniu p. Crispi znosi się bardzo często drogą telegraficzną z włoskiem ministerstwem spraw zagranicznych.

— Mowa bar. Bauma miana w Izbie deputowanych z d. 12 b. m. podczas obrad nad ustawą o podatku od wyrobu wódki, brzmi według zapisków stenograficznych:

Mimo wywodów usłyszanych w tej wysokiej Izbie, mianowicie także wywodów pana ministra skarbu, czuję się w obowiązku wypowiedzieć moje przekonanie, że takie znaczne podwyższenie podatku od okowity musi w ogólności szkodliwie oddziałać na tę gałąź przemysłu; co więcej, nie mogę pozbyć się obawy, że wskutek tego podwyższenia, tudzież w skutek innych ustawy niniejszej przepisów wiele gorzelń rolniczych, jeźli może nie zaprzestanie produkcyi zupełnie, to przynajmniej ograniczy ją odpowiednio do stosunków rolniczych; a gdy to nastąpi, gdy ziszczą się moje przewidywania, dozna ztąd szkody nietylko skarb, lecz i interesom rolniczym, a ztąd interesom także ekonomii społecznej dotkliwie da się to we znaki.

Aby wyrazić to przekonanie moje, stawiłem był w komisyi ściślejszej wniosek o stosowne zniżenie tego tak znacznego podwyższenia podatku, a do stawienia wniosku tego, tem więcej nakłaniała mię okoliczność, że chwilę obecną uważam za bardzo niestosowną do nakładania tak wielkiego ciężaru na gałąź przemysłu, która, jak nikt pewnie nie zaprzeczy, w skutek rozlicznych okoliczności nieprzyjających, znajduje się w położeniu krytycznem, które prawdopodobnie nie polepszy się jeszcze przez długie lata, a którego przyczyną główną jest nadmiar produkcyi i brak odpowiedniego pola zbytu.

Z drugiej strony atoli nie mogę zaprzeczyć, że smutne pod względem finansowym położenie państwa rzeczywiście wymaga wytężenia wszystkich sił podatkowych, jeźli o ile można najwcześniej zaprowadzić mamy ład w nadwerężonej równowadze budżetu; tylko, że wytężenie to nie powinno równać się zupełnemu wyczerpnięciu sił podatkowych. Arcypoważnem tedy powinno być zadaniem rządu i władzy ustawodawczej nie naprężać nad miarę tej struny, iżby nakoniec się nie zerwała; a wszakże bardzo niebezpieczna to sprawa zabijać kurę, aby odrazu zyskać kilka złotych jaj, których, nie przeczę, rzeczywiście nam potrzeba.

Tak wysokie opodatkowanie produkcyi okowity dałoby się usprawiedliwić tylko wtedy, gdyby producent miał widoki wynagrodzenia sobie części podwyższonego podatku wyższą ceną towaru; ale niestety poucza nas doświadczenie, że to niezawsze się trafia, gdyż owszem za każdem podwyższeniem podatku od okowity spadała cena wyrobu.

Jeśli zaś w ogólności już takowe podwyższenie podatku od okowity, wynoszące 55% na wyrobie z buraków, 40 z melasy, 60,2 z surowca mącznego, wyjdzie tej gałęzi na szkodę, niejednakowe podwyższenie to co do rozmaitych kategoryj, które n. p. uwzględnia melasę w porównaniu z surowcem mącznym o 20%, musi wzbudzić w właścicielach innych gorzelń, mianowicie zaś gorzelń rolniczych, słuszną obawę, że w przyszłości nie wytrzymają konkurencyi z melasą, gdy już teraz, wobec teraźniejszego niekorzystnego dla melasy stosunku w porównaniu z surowcem mącznym, nie potrafią konkurencyi tej wytrzymać. Ztąd też każdy znawca, ale i każdy bezstronny zdumiewa się, że panowie przepalacze melasy nie zadowalają się tak znacznem, bo 20-procentowem uwzględnieniem i żądają większego jeszcze, o 15% wyższego uwzględnienia, przynajmniej wedle wniosku p. Fürsta.

P. Fürst wnosi o zrównanie w podatku ilości wyrobu z melasy z ilością wyrobu z surowca mącznego, a to przez zniżenie liczby przyjętej za podstawę opodatkowania wyrobu z melasy. Panowie! Wyznaję, że zdumiony jestem w wysokim stopniu, iż żądanie to stawione jest przez panów przepalaczy melasy i ich obrońców w imię równości, słuszności, w imię zasad rolniczych, w imię gałęzi przemysłu, której żywotność wraz z kwestyą niniejszą ma ostać się albo upaść.

Głównym z przywiedzionych na rzecz tego żądania argumentów jest okoliczność, że w opodatkowanym hektolitrze kadzi drożdżowej, napełnionym melasą, znajduje się jeśli nie mniej, to z pewnością nie więcej cukru, niż w równej ilości zacieru ziemniaczanego. Panowie przepalacze melasy usiłują dowieść tego twierdzenia rozlicznemi orzeczeniami wykształconych znawców. Posuwają się w twierdzeniu swem nawet tak daleko, że utrzymują, iż teraźniejszy już sposób opodatkowania, uchwalony w r. 1868, wypada na ich niekorzyść i że zagrożeni są w swej egzystencyi.

Panowie! Z doświadczenia mogę wam zaręczyć, bo ściśle przez wiele lat patrzyłem na te stosunki i na wpływ przepalania melasy na gorzelnie rolnicze, że twierdzenie takie na mnie, który poznałem wpływ ten jako szkodliwy, sprawia wrażenie podobne jak w znanej bajce o wilku i jagnięciu. (*Śmiechy*). W r. 1868 oznaczono podatek od wyrobu z melasy w sposób niekorzystny dla surowca mącznego, a już wówczas panowie przepalacze melasy wydawali jęki boleści i oświadczali, że czują się zagrożonymi w swej egzystencyi, że ta kategorya przemysłu gorzelniczego zupełnie upadnie; a jednak, panowie, ten sposób opodatkowania istnieje już od r. 1868

Przypatrzmy się rzeczy dobrze. Czyż prawda, że wskutek tego opodatkowania kilka gorzelń melasowych stanęło bezczynnie, lub czy zmniejszyła się produkcya melasy? Daty statystyczne dowodzą, że od r. 1868 liczba gorzelń melasowych znacznie się wzmogła, natomiast liczba gorzelń przerabiających surowiec mączny znacznie się zmniejszyła; a jak wynika z motywów rządowych, produkcya z melasy w r. 1868 wynosiła w Austryi 11,660,000 stopni w hektolitrze, podczas gdy w r. 1876 podniosła się do 30,400,000 stopni. W Austro-Węgrzech produkcya z melasy wynosiła w r. 1868 13,100,000 stopni, w r. 1876 podniosła się do 32,244,000 stopni z melasy, z których na Węgry przypada około 2 milionów. Otóż panowie, w przeciwstawieniu do tych liczb produkcya z surowca mącznego w r. 1868 wynosiła w Austryi 116,400,000 stopni, podczas gdy w r. 1876 spadła do 92 milionów. W Austro-Węgrzech produkcya z surowca mącznego wynosiła w r. 1868 222 miliony, w r. 1876 spadła na 177 milionów. Z czego wynikają 32 miliony na korzyść produkcyi z melasy.

Te liczby, panowie, najlepiej pewnie dowodzą, o ile słusznem jest twierdzenie panów przepalaczy melasy, jakoby wskutek opodatkowania zaprowadzonego w r. 1868 przemysłowi ich zagrażało niebezpieczeństwo; liczby te bowiem dowodzą, że od r. 1868 gorzelnie melasowe coraz więcej się rozwijały, a gorzelnie przerabiające surowiec mączny, coraz więcej chylą się ku upadkowi.

(Dok. nast.)

Teatr wojny.

W czasie, kiedy wojsko rumuńskie a nawet i niektóre oddziały rosyjskie zajmowały się pilnie pracami przybliżeń, nie próżnowali też inżynierowie Osmana baszy. Przewidując, że wzięcie Grywicy i północnej reduty pod Bukową będzie teraz tylko kwestyą czasu, urządził się Osman basza tak, żeby zdobycie wymienionych redut stało się tylko nową klęską dla Rosyan, bez zagrożenia jego linii obronnej. Za redutą Bukowy powstały dwie nowe reduty, które w razie zdobycia pierwszej przez Rumunów panować nad nią będą. Wzmocnił też Osman basza w stosowny sposób linię swego północno-wschodniego frontu, tak, ażeby utrata wyskakujących redut w niczem bezpieczeństwa obronnej linii obwodowej Plewny nie naraszała. Powstały nadto nowe reduty broniące zachodniego frontu nad Widem, a ze szczególną starannością umocnioną została południowa strona fortyfikacyj Plewny, ta, która w czasie ostatniego ataku na Plewnę, wpadła była na chwilę w ręce Skobelewa. Mając dawniej 14, mają teraz Turcy razem 23 reduty, uzbrojone po części świeżo sprowadzonemi działami. Niektórzy korespondenci utrzymują, że Totleben po gruntownem obejrzeniu wszystkich przysposobień, poczynionych przez Osmana baszę, miał uznać zdobywanie Plewny za rzecz, której nigdy nie będzie można ukończyć, ze względu na możność ciągłego stwarzania nowej linii obronnej za tą, którą się oblega i zdobywa; oświadczyć się więc miał stanowczo za planem **ogłodzenia Plewny**. Było to właśnie wtenczas, kiedy Szefket basza wyruszył z Orchania ze swym konwojem. Konwój ten zaopatrzył Plewnę w żywność na dwa miesiące. Tak więc i nowy plan Totlebena został na ten rok przynajmniej skrzyżowanym. Co więcej, Osman basza wziął się teraz do obwarowania Selisza. Jest to pozycya o 2½ mili od Plewny na drodze przez Radzimirz do Orchania położona, panująca nad stepami rozciągającemi się między Widem a Iskierem, która uniemożebni wszelkie rekonesanse kawaleryi między temi rzekami, zapewni ciągłą komunikacyę z Orchaniem, bezpieczny odwrót w razie ostatecznej konieczności, a bardziej jeszcze skuteczną odsiecz w krytycznej chwili, odsiecz, która się o Selisz oprzeć będzie mogła.

Wzdłuż drogi do Orchania rekonesansuje dziś bez przestanku i na wszystkie strony konnica turecka, a powózkami, które z Orchania żywność i amunicyę przywiozły uskutecznia się teraz ciągły dowóz żywności, jaką tylko z Bułgaryi ściągnąć można, tak że Plewna wkrótce na bardzo długi czas zabezpieczoną zostanie od wygłodzenia. Wysłani z Łowczy kozacy i pięć batalionów piechoty rosyjskiej, chcąc w części przynajmniej temu zaopatrywaniu Plewny zapobiedz, zaczęli z okolicy między Łowczą a Izworem spędzać wszystkie owce i bydło bułgarskie. Kiedy już 20,000 owiec i 2000 wołów spędzili, konnica turecka odbiła im te zapasy. Znaczną ich część zapędzono już do Plewny.

Oto jest mniej więcej obraz owego ogłaszanego na wszystkie strony przez źródła rosyjskie „**obsaczenie Plewny**“ i zupełnego „**odcięcia jej od Orchania i zachodniej Bułgaryi**“ (*sic*), obraz osnuty na podstawie urzędowych raportów Szefketa baszy, którym jednak telegramy rosyjskie nieodważyły się dotąd zaprzeczyć, chociaż już wszystkie dzienniki rosyjskie z oburzeniem o tym nowym dowodzie nieprzezorności naczelnej komendy wspominają.

Tyle z nich napewne wynikać się zdaje, że Plewnę na długi czas uważać można za zupełnie ubezpieczoną. Zdanie to zdają się też podzielać Rosyanie i dla tego stosunkowo tak mało sił utrzymują pod obwarowaniami Plewny, że z nich na zapobieżenie zaprowiantowaniu obozu Osmana nie śmieli nic odrywać. Zapobiegł też temu i Osman basza bardzo stosownemi środkami. Oprócz wysłania oddziału z różnej broni złożonego na spotkanie konwoju, uszykował on do boju znaczne siły około redut południowych, tak że Rosyanie oczekiwali ciągle w usypanych szańcach ataku na lewe swe skrzydło, który oczywiście nie nastąpił, bo celem rozwinięcia sił, była tylko obrona konwoju. W tym samym czasie robił Osman ciągłe wycieczki na prace uskuteczniane w przekopach rumuńsko-rosyjskich. Nie mamy dokładnych wiadomości o skutku tych wycieczek. Głównym ich celem było zatrudnienie wojska rumuńsko-rosyjskiego w czasie uskuteczniania dowozów i ten w zupełności osiągniętym został, zdaje się jednak, jakoby wycieczki te czegoś więcej jeszcze były dokazały. Dziwnie bowiem brzmią telegramy urzędowe z obozu rosyjskiego mówiące prawie jednym tchem o odparciu wszelkich ataków na dokonywane roboty ziemne i o chwilowem zawieszeniu ich skutkiem śniegu i nagromadzonej w przekopach wody. W tym samym czasie odsunięto też wszystkich korespondentów dziennikarskich z obozu pod Plewną, i niepozwolono im do przekopów zaglądać, chociaż dawniej posiadali w tej mierze zupełną swobodę.

Sulejman nauczony smutnem doświadczeniem swego poprzednika, pozbył się szczęśliwie wszelkiej opozycyi w swym obozie. Poprzednio zabrano mu już hardego Ejuba baszę, którego zastąpił Fazli basza, jeden z najwięcej do zaczepnego działania usposobionych jenerałów tureckich. Teraz pozbył się jeszcze ks. Hassana. Odesłał także dywizyę egipską nie bardzo się w polu popisującą do Warny, pod pozorem, że mieszkańcy skwarnego Egiptu mniej są do zniesienia jesiennego powietrza w obozie przyzwyczajeni, a zastąpił ją dywizyą turecką wziętą z załogi Warny. Kto teraz dowodzi korpusem 3im głównej armii tureckiej, dawniej pod wodzą ks. Hassana zostającej nie wiemy. Zyskanie w ten sposób bezwzględnego posłuchu w armii jest wielką korzyścią, której Mehemet Ali nie posiadał. O rezultatach jakich po działaniu Sulejmana baszy oczekiwać będzie można, przypisują jednemu z wyższych oficerów rosyjskich następujące orzeczenie: „Plany jego może nie będą takie dobre jak Mehemeta Alego, ale najgorszy plan **wykonany**, okazuje się lepszym w skutkach od najlepszego, jeśli się go tylko w połowie dokona.“

Z zestawienia wszystkich telegramów i treści korespondencyj nadchodzących z azyatyckiego teatru wojny zdaje się wynikać, że gdyby Muchtar basza chciał się był upierać przy utrzymaniu wszystkich swych rozciągłych pozycyj, toby Rosyanie byli ostatecznie przełamali jego linię i od Karsu go odparli. Zjednoczenie wszystkich sił na lewem skrzydle tureckiem, na wyżynach Wizienkiewskich było więc czynem bardzo stosownej przezorności. Znajduje się on teraz na stanowisku o wiele pewniejszem. Rosyanie zaś są obecnie zmuszeni do atakowania go. Nie tylko bowiem cierpią na brak żywności, która skutkiem zupełnego nieurodzaju w Gruzyi z głębi Rosyi z wielką uciążliwością może tylko być sprowadzoną, ale nadto powstanie w Dagestanie i w okolicach Kuby szerzy się znów w zastraszający sposób. Powstańcy napadają już miasteczka w okolicy Tyflisu i łatwo przeciąć mogą najważniejsze komunikacye Rosyan. Armia rosyjska musi więc koniecznie, albo wyrwać się z tego położenia przez odniesienie spiesznego zwycięstwa, któreby postrach rzuciło i dozwoliło odkomenderować od głównej armii znaczne oddziały przeciwko powstańcom, albo też cofnąć się w miejsca, z którychby komunikacye swe przez Kaukaz prowadzące skuteczniej niż z pod Karajalu zakrywała.

Pod względem dowozu i łatwości pokrycia strat armii rezerwami w daleko pomyślniejszym znajduje się Muchtar basza położeniu. Zapasy amunicyi ma w leżącym tuż za jego pozycyą Karsie. Rezerwy ściągać może z armii drugiego powołania anatolskiego, która się organizuje w Ziewinin na węźle dróg armeńskich i zakrywa zarazem ztąd regularny dowóz żywności z Erywanu, gdzie od dawna nagromadzono znaczne zapasy. Wszystkie te korzyści straciłby, gdyby się pozwolił odepchnąć od Karsu ku Arpaczajowi.

Serajewo 11 października (*Morning Advertiser*). Mehemet Ali, nowy dowódca armii tureckiej mającej działać przeciwko Czarnogórze, przesłał rozkaz Hafizowi baszy, stojącemu w Nowym Bazarze, ażeby bezzwłocznie na czele trzydziestu batalionów i czterech bateryj udał się w marsz przez Niż i Zofię w pomoc Osmanowi baszy pod Plewną. Z bośnijskich muhamedanów utworzono 20 batalionów, połowa znich ma iść także do Plewny, druga do Szybki na wzmocnienie sił Reufa baszy.

Gałacz 15 października. (*Fremdenblatt*). Turcy opuścili już wszystkie swe pozycye w Dobruczy na północ Bazarczyka zajmowane i cofnęli się do ostatniego miasta. Za zezwoleniem ks. Hassana zostało w Eski Dżumie kilku inżynierów egipskich, którzy wykończają roboty przy tamecznych obwarowaniach. Deszcze popsuły do tego stopnia drogi w Dobruczy, że dowóz żywności dla korpusu Zimmermanna odbywa się z wielkiem utrudzeniem. Z tej samej przyczyny i marsz kolumny ku Bazarczykowi postępującej odbywa się bardzo powolnie.

Pera 15 października. (*Fremdenblatt*). Organizacya gwardyi narodowej, rozpoczęta w Adryanopolu przez tamecznego gubernatora Dżemila baszę zupełnie już ukończoną została i będzie odtąd pełnić już służbę w świeżo wystawionych warowniach. Dotychczasowa załoga regularnego wojska stała się więc zbyteczną i uda się niebawem do Zofii, celem pomnożenia sił Szefketa baszy.

Bukarest 16 października. (*Pol. Corr.*). Z reduty „Osman“ pod Plewną, do której się Rumuni zbliżali swemi przekopami, wyprowadzili turcy działa. W obozie rosyjsko rumuńskim są przekonani, że reduta ta jest podminowaną.

Belgrad 16 października. (*Pol. Corr.*). Znikła już obawa przed groźnemi notami tureckiemi, ale spodziewają się przybycia komisarza tureckiego do Belgradu i namyślają się nad sposobem brania się względem niego. Spór o linię graniczną pod Izworem załatwiony.

Zimnica 13 października. (*Pol. Corr.*). Przez wcielenie części załóg Warny i Szumli do głównej armii tureckiej siła jej wzróść miała o 20,000 ludzi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. Z dniem 1 listopada *Czas* ma przywrócony debit pocztowy w całej Rzeszy Niemieckiej, którego był przez dwa lata pozbawiony. Właśnie otrzymała Administracya naszego dziennika zawiadomienie w tym względzie od naczelnej dyrekcyi poczt z Berlina. Przywrócenie debitu pocztowego w Niemczech jest następstwem wyroku sądowego ogłoszonego w berlińskim *Reichs Anzeigerze* z d. 29 października 1875 r., który mówił, że na mocy wyroków sądu powiat. pozn. z d. 10 listopada 1874 r. i z d. 27 kwietnia 1875 r., *Czas* pozbawiony zostaje debitu pocztowego w państwie Niemieckiem przez lat dwa. Gdy zaś naczelna dyrekcya poczt w Berlinie naznaczyła przeciąg ten dwuletni od d. 1 listopada 1875 r., przeto z dniem 1 listopada r. b. *Czas* ma wstęp wolny do Niemiec i wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech mają obowiązek przyjmowania przedpłaty na nasz dziennik.

— Dziś po południu sypał grad i mocno się oziębiło.

— Zabawna stała się rzecz w skutku fałszywego przytoczenia przez *Dziennik Polski* słów, jakoby powiedzianych przez *Czas*: „Niepowinniśmy występować przeciw Rosyi, skoro ona walczy o oswobodzenie naszych braci Słowian i chrześcian“, a które nigdy w *Czasie* wydrukowanemi nie były. Oto na ostatnie stwierdzenie nasze tego najświeższego fałszu *Dziennika Polskiego*, on sam milczy a *Gazeta Narodowa* łamie za kolegą rywalem-sprzymierzeńcem kopię i zarzuca *Czasowi*, iż tenże ukrywa przed swoimi czytelnikami całą tę sprawkę! Czytelnicy może aż do zbytku przekonani są, iż ani jednego drobnego szczegółu nie uroniliśmy z tego krotofilnego epizodu dziennikarstwa nadpełtwiańskiego, a i dziś nie opuszczamy sposobności, aby do owego fałszywego zacytowania przez *Dziennik Polski* słów, jakoby znajdujących się w *Czasie*, dodać i zarejestrować najświeższą improwizacyę *Gazety Narodowej*, jakobyśmy ukrywali cośkolwiek z tej tragi-komedyi przed czytelnikami a zarazem stwierdzić ten komiczny finał: że cygan świadczy się swojemi dziećmi! Wzajemność zresztą wyborna, bo znów *Dziennik Polski* odwdzięcza się *Gazecie Narodowej*, podając na wstępie elukubracyą tejże przeciw delegacyi z powodu listu prezesa jej koła. Zbudować się można tym patryarchalnym stosunkiem, jaki zapanował w owem niby kłótliwem stadle dwóch pism lwowskich.

— We Lwowie umarł d. 6 b. m. Dr Ferd. Nawratil, wysłużony radca prokuratoryi skarbowej, który poprzedniego wieczora uderzony był dyszlem w głowę przez nieostrożnego dorożkarza i doznał wstrząśnienia mózgu.

— W Żytomierzu d. 9 października wybuchł silny pożar, który zniszczył prawie czwartą część miasta i linie telegraficzne łączące miasto z Kijowem i Berdyczowem. W d. 11 b. m., w którym była wysłaną wiadomość o pożarze, nie został on jeszcze ugaszonym.

— W kąpielach Mariabrunn w Bawaryi, niedaleko Dachau, bawiło tego lata 1016 gości na kuracyi u znanej lekarki, włościanki Hohenesterowej. Połowę pacyentów tej lekarki stanowili Polacy i Rosyanie a największa jest liczba pierwszych.

— Sąd policyi poprawczej w Bonn prowadził temi dniami proces, który jakkolwiek tyczy się osoby prywatnej i obraca się około podstępnego wymuszania (*chantage*) pieniędzy, sięga jednak głęboko w machinacye polityczne, prowadzone pod opieką rządu i w interesie rządowym. Znany ajent Bismarka, publicysta, historyk, profesor, dyrektor Archiwum państwa, Sybel, założył był w prowincyi Nadreńskiej „Stowarzyszenie niemieckie“, którego zadaniem było rozpościerać ducha pruskiego, walczyć z katolicyzmem i udzielać rządowi informacyi o postępowaniu urzędników, nauczycieli, burmistrzów, wójtów; głównem zadaniem patryotycznem tego związku było szpiegostwo i denuncyacye. Nie brakowało mu nawet pieniędzy, bo Stowarzyszenie otrzymało nawet naraz 1000 marek na utrzymanie przez jakiś czas ajenta, któryby objechał miasteczka i zdał raporta o postępowaniu burmistrzów. Wybrany w tym celu profesor Dr. Konitzer za nagrodą 60 talarów miesięcznie, wybrał z góry pieniądze, a potem groził przełożonemu Stowarzyszenia, że jeśli nie dostanie więcej pieniędzy, będzie umiał skorzystać z różnych papierów tajemnych, aby jego i całe Stowarzyszenie podać w pogardę publiczną. Prócz tego zaczął na własną rękę ciągnąć korzyści, nakładając opłaty na osoby, o których miał sobie polecone pisać raporta. Nastraszył też burmistrza Kempa z miasteczka Eifel i ofiarował mu sprzedać denuncyacyę wymierzoną przeciw niemu za 200 talarów. Kemp dostawszy do rąk dowody, oskarżył do sądu Konitzera. Przyjaciele opuścili w tej potrzebie Konitzera; nawet prokurator był surowym, bo też Konitzer odgrażał się, że ma czem skompromitować patryotyczne Stowarzyszenie pod opieką rządu zostające. Prokurator wnosił rok więzienia i utratę praw obywatelskich przez dwa lata. Sąd orzekł 3½ miesięcy więzienia i utratę praw przez rok jeden. Niektórzy członkowie Stowarzyszenia mają być także pozwani o wspólnictwo z Konitzerem. *Gazeta Kolońska* milczy do dziś dnia o tym procesie, niemniej berlińskie organa rządowe omijają tę sprawę.

— Bardzo ważny zrobiono temi dniami wynalazek w Austryi, na który stara się wynalazca uzyskać patent swobody. Jest to ulepszona szwalnia, czyli maszyna do szycia. Ulepszenie to zależy na urządzeniu sprężyny do poruszania maszyny, gdy dotychczas ruch ten musiała szwaczka nadawać nogą, z wielką w ogóle dla zdrowia swego szkodą, na co od dawna zwracali już uwagę lekarze.

— W Pemberton pod Wigan w Anglii w hrabstwie Lancaster nastąpił d. 11 b. m. wybuch gazu w jednym z szybów kopalni węgla, skutkiem czego na 70 robotników w tym szybie zatrudnionych, zginęło 35, a nadto dwóch dozorców, którzy przybyli z pomocą i trzech innych ludzi towarzyszących im w pierwszej chwili.

— Z Londynu donoszą 16go, że na brzegach Anglii straszna szalała burza i już piszą o rozbiciu wielu okrętów i wielkich stratach w ludziach.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Karpińską, która zbiegła ze służby w Mogile, ukradłszy złoty zegarek z łańcuszkiem, futro i tużurek, które odebrano; Wal. Juszczyńskiego, włóczęgę, za oszustwo; Agatę Czernecką, za przeniewierzenie się; Piotra Soję, za kradzież na targu; Wojciecha Galasińskiego, czeladnika krawieckiego, który otrzymawszy w Proszowicach z góry pieniądze za robotę, uszedł, zabrawszy jeszcze kożuch; za pijaństwo sześć osób, między któremi stróżkę domu przy ulicy Szpitalnej, która porozbijała sprzęty domowe i biła dzieci.

TEATR. We czwartek dnia 16go października: Po raz trzeci: Komedya w 4ch aktach, przez Bilińskiego (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Krakowskim 1877 r.): *Pan Damazy*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 16go października przedpołudniem pogoda, później pochmurno i deszcz; termometr od 5·3 doszedł do 14·1 C. — Barometr opadał; rano o 6ej dnia 17go października stan jego był 743·5 millim., termometru 5·4 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 18go października: Św. Łukasza ewangelisty.

Wiadomości bibliograficzne.

— We Lwowie wyszła broszura treści prawniczej p. n.: *O zawiłości prawa hipoteki*, przez Dra Ernesta Tilla adjunkta c. k. Prokur. skarb. i docenta prawa pryw. austr. Lwów 1877 r. w 8ce, str. 35.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiedeń 16 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1349, węgierskich 2535, niemieckich 95 — razem 3979 sztuk.

Galicyjskie płacono stajenne od 54 do 59 złr.; paszowe galicyjskie i besarabskie od 47 do 48 złr., węgierskie stajenne od 55 do 60½ złr.; paszowe od 46 do 54 złr.; niemieckie od 56 do 61 złr., targ był mdły, niesprzedanych zostało zwyż 300 sztuk.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Wiedeń 16 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1440, średnio ciężkich węgierskich 1266, ciężkich bagonów 1067 — razem 3774.

Galicyjskie płacono od złr. 34, 38 do 39 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 40 do 46 złr., ciężkie bagony od 45 do 50 złr., za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 16 października.

÷ Targi tutejsze na nierogaciznę coraz więcej obfitują w towar, bez niekorzystnego wpływu na ożywienie, lubo ceny zaledwie ostać się mogą wobec liczniejszych spędów. Dziś spędzono towaru lekkiego 1437 sztuk, średniego 1266, ciężkiego 1068, razem 3771 sztuk, czyli o 270 sztuk więcej niż przed tygodniem. Sprzedano wszystko po cenach zeszłotygodniowych. Płacono: towar lekki 34 — 42, średni 40 — 46, ciężki 46 — 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 16 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku notowanie tylko nominalne 34·— złr. Peszt, 15go października, —·—. złr. Wrocław, 15go październ. w miejscu —·—, na paździe. 49·20 mrk. ofiar., na styczeń-luty 49·— mrk. żąd. Szczecin, 15go października w miejscu 48·50 mrk., na paźdź. 48·20 mrk., na wiosnę 50·80 mrk. Berlin, 15go październ. w miejscu 50·60 mrk., na październ. 50·30 mrk., na listopad-grudz. 49·40 mrk., na kwiec.-maj 51·70 mrk. Paryż, 15go października na ten miesiąc 62·75 frk., na grudź. 63·—, na styczeń-kwieć. 63·— frk.

Nafta. — Wiedeń, 16go października z dworca 10·90 złr. za 50 kilo. Brema, 15go października 13·85 mrk. Hamburg, 15go października w miejscu 13·50 mrk., na paźdź. 13·50, na listop.-grudź. 14·— mrk. Antwerpia, 15go października 35¼. Nowy Jork, 15go październ. 15⅛, w Filadelfii 15.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków Lwów		Lwów-Brody-Podwołoczys.		Razem	
1877	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1 do 10 paźdz.	317,781	57	88,182	15	400,963	72
Od 1go stycznia do 30 września	7,224,108	12	1,891,088	58	9,115,196	70
Razem	7,541,889	69	1,974,270	73	9,516,160	42
1876	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1 do 10 paźdz.	251,790	98	67,812	33	319,603	31
Od 1go stycznia do 30 września	5,547,998	34	1,443,280	03	6,991,278	37
Razem	5,799,789	32	1,511,092	36	7,310,881	68

Peszt 13 października. *(Targ zbożowy).*

Dowóz zboża wogóle niewielki. Chęć kupna dobra. Cena pszenicy, jęczmienia, owsa i kukurdzy stała, żyta mdła.

Płacono za pszenicę na 75 kilogram. od 11·05 do 11·15; na 80 kilogram. od 12·10 do 12·55; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·50 do 7·70; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 8.40 do 9·50 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·70 do 6·80; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·40 do 7·50 złr.; proso po 48·— do 49·— złr., spirytus od złr. 33 do 34·— złr.

Wrocław 13 października.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·80 mark; żyto na 200 f. po 15·30 m.; owies na 200 f. po 13·— mark.; rzepak na 150 funt. 31·75 mark.; olej po 75·50 mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 49·30 mrk., na stycz. luty po 49 mrk·

Bochnia 11 paździer. Płacono za hektolitr pszenicy 8·20, żyta 5·60, jęczmienia 4·44, owsa 2·40, grochu 7·50, ziemniaków 1·60; za 100 kilo. siana 2·40, koniczu 2·50, słomy 1·80; za 1 kilo masła 1·20 złr.

Wadowice 11 paźdz. Płacono za hekt. pszenicy 9.50, żyta 6.90, jęczmienia 5.—, owsa 3·50, ziemniaków 2.—, za 100 kilog. siana 2·80.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go paźdź.

HOTEL POLLERA: H. Zarek z Mysłowic, Wład. Berger z Remscheid, F. Prochaska z Pragi, A. Ludwig z Wiednia, S. Tiktin z Wrocławia, A. Frölich z Wiednia, J. Zakrzewski z Poznania, T. Kichlmann z Wrocławia, L. Oestreicher z Wiednia, W. Rieger ze Lwowa, E. Cassirer z Wroclawia, K. Miszewski z Medyki, S. Heller z Ostrawy, B. Mühsam z Berlina, A. Grün z Wiednia, J. Haemerle z Królewca, M. Rachler z Wiednia, Leop. Leeb z Pforsheim, A. Schönling z Paryża, J. Kurtowski z Kongresówki, E. Fantl z Wiednia, hr. T. Koziebrodzki z Galicyi, H. Grotjan z Drezdna, A. Trump z Wiednia, M. Weich z Czerniowiec, M. Trusz z Wiednia, hr. D. Jenison z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. T. Bużyta Setmajer z Galicyi, K. Ochrynowski z Drohobycza, hr. Z. Moraka z Galicyi, S. Zaleski z Łańcuta, M. Maj z Galicyi, J. Topolnicki z Kongresówki, J. Zdanowska z familią z Kongresówki, J. Konopka z familią z Galicyi·

NADESŁANE. (2561)

Gorsety p. Weiss w Paryżu. W Nr. 41 z 9 b. m. *Wiener Medizinische Zeitung* czytamy co następuje: Pod tym tytułem wyszła w Nrze 49 naszego pisma z przeszłego roku z pióra naszego higenisty Ehrenberga odznaczająca wyroby wymienionej firmy rozprawa, która ogólne uznanie znalazła. Od tego czasu mnożą się pochwały a lekarze skreślili nam korzyści, które mają gorsety p. Weiss tak przy normalnej budowie ciała celem uchronienia od wszelkiego zboczenia, jakoteż do silnej pomocy równego i pięknego wzrostu (jak lud prosty wolne i nieograniczone rozwinięcie ciała nazywa) w przeciwstawieniu wszelkich podobnych wyrobów. Potrzeba całkiem szczegółowego talentu artystycznego, czem niewielu odznaczyć się może, aby zrobić gorset, któryby odpowiadał stawionym warunkom, mianowicie, aby był wygodnym, wzmacniającym zdrowie a zarazem gustownym. Często chwalone podobne wyroby gorsetów są czasami gustowne i dla oka piękne, jednak nie są uwzględnione obie ważne własności wygody i zdrowia. Jeżeli zważymy, że lekarz tak często znajduje się w konieczności, w tej delikatnej kwestyi udzielić swojej rady, to niezawodnie będzie mu bardzo na rękę dowiedzieć się o artystce, która tak dla osób zdrowych jakoteż już cierpiących odpowiednie gorsety wyrabia. Tą artystką jest p. Weiss z Paryża a zakład jej znajduje się w Wiedniu I. Mehlmarkt Nr. 2. Przy wyrabianiu tych gorsetów przez tą firmę zwraca się uwagę na wszelkie żądanie tak ze strony lekarza jak osoby zamawiającej, przezco niepodobnem się staje, aby wydanym został niedokładny wyrób.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 października. Wiele dzienników stwierdza, że tak opozycya, która spodziewała się dojść do 400 głosów, jak i rząd, który oczekiwał 100 głosów więcej, zawiodły się w swoich rachubach, gdyż teraz rząd jakikolwiek musi pozyskać pewną liczbę głosów więcéj. *Messager de Paris* utrzymuje, że rząd zyskał około 40 głosów, i będzie mógł przyciągnąć około 50. Z tego wnosi ten dziennik, że wybory te wzmocnią rząd w granicach okolicznościami nakazanych, tak iż będzie można robić sobie nawzajem konieczne ustępstwa i zakończyć nareszcie przesilenie, które wszystkich przesyciło. *Messager* tłomaczy wynik głosowania tak, że marszałek-prezydent nie potrzebuje ani się poddać ani złożyć urząd, i mniema, że to położenie ułatwi marszałkowi rolę pojednawczą.

Paryż 15 października. Wszyscy deputowani republikańscy ponownie tu wybrani otrzymali większą liczbę głosów, niż w wyborach r. 1876. I tak Gambetta, który miał w r. 1876 głosów 11,589, ma dziś 13,912 na 15,720 głosujących; Paskal Duprat w r. z. 6055, teraz 12,824; Spuller dawniéj 12,060, teraz 14,530; Barodet przedtem 8930, teraz 12,570. Clémenceau poprzednio 15,204, dziś 18,773; Ludwik Blanc r. z. 9809, obecnie 12,363. Wszyscy inni deputowani republikańscy otrzymali znaczniejszą większość głosów niż w r. 1876 i wybrani zostali bez walki.

Paryż 15 października po poł. Miasto powróciło prawie do swojéj zwykłéj fizyonomii. Tylko wielki jest natłok przy sprzedaży dzienników, aby kupować coraz późniejsze ich wydania. Wszędzie robią uwagi nad wynikiem wyborów. Zupełna panuje spokojność.

Paryż 15 października wieczór. Na mocy pogłoski, iż powołanie gabinetu z lewego środka jest prawdopodobnem, renta poskoczyła o 1·16 frank.

Londyn 16 październik. *Times* dowiaduje się z Berlina, że Anglia starała się wybadać rząd austryacki co do jego zapatrywania się na okoliczności i czas przychylny pośrednictwu w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Belgrad 15 października. Laskar Katardżiu wręczył dziś na posłuchaniu księciu w obecności ministra spraw zagranicznych listy swoje wierzytelne jako nadzwyczajny poseł rumuński.

Konstantynopol 15 października. Przygotowania do wyborów do ciała prawodawczego już rozpoczęły się.

Washington 15 października. Dziś otwartą została nadzwyczajna sesya kongresu. Izba reprezentantów rozpoczęła od ukonstytuowania się. Orędzie prezydenta Hayesa zapewne jutro przyjdzie do kongresu.

Lubo komisye regnikolarne na nowo się uorganizowały, a narady obu wydziałów ugodowych są w pełnym biegu, nie ulega jednak wątpliwości, że projekta dotyczące zostaną jeszcze rozłożone na wiele półmisków. W wydziale bowiem austryackim zatwierdzono, że ze stanowiska, jakie zajęto przed przerwą narad, nie ustąpią. Zerwanie układów z Berlinem o traktat handlowy zdaje się niewątpliwem i wymagać będzie nowych zmian i propozycyj, które znów całą sprawę wewnętrznej ugody i traktatu handlowego puszczą w odwłokę. Tymczasem zaś pierwsza serya ustaw ugodowych zajmuje oba parlamenta. Ustawy o podatku gorzelnianym niemal w każdym §fie dostarczały powodu do poprawek ze strony posłów polskich w obronie gorzelnictwa galicyjskiego. Równocześnie w tym samym przedmiocie w sejmie węgierskim wypowiedział minister handlu Szell mowę w obronie projektu, która odznaczała się pod względem poglądów ekonomicznych.

Nie po raz pierwszy pojawiają się pogłoski o chęci Czechów wstąpienia napowrót do Rady państwa. Wystąpienie jednego dziennika przeciw złudzeniom dotychczasowej drogi, następnie podróż p. Riegera do Wiednia, dały pochop do przedwczesnych, zdaniem naszem, wniosków. Powyżej umieszczony list z Pragi ocenia należycie pojawiające się oznaki zwrotu. To tylko pewna, że jeśli kiedy Czechom przedstawia się właściwa sposobność do tego zwrotu z fatalnej drogi, to właśnie wobec kwestyi ugodowej. List prażski, który podajemy powyżej, zastanawia się obszerniej nad zmianą usposobienia Czechów i artykułem *Posla z Prahy*. Równocześnie z osłabieniem sympatyj rosyjskich w Czechach wiążą kwestyę wstąpienia deputowanych czeskich do Sejmu i Rady państwa. Dzienniki wiedeńskie odzywają się z tego powodu w właściwym sobie tonie, który sam już zdolny zniweczyć wszelkie usiłowania i prądy ugodowe. Wstąpienie Czechów nie może przyjść do skutku pod formą kapitulacyi, lecz tylko jako następstwo ugody. O tej ostatniej nie ma teraz mowy; śmiesznością jest więc żądać od Czechów poddania się. Nie zaprzeczamy, że objawiający się teraz w Czechach prąd anti-rosyjski jest bardzo ważnym; nie należy go jednak przeceniać i zawczasu obliczać następstwa. Droga do ugody jeszcze daleka; potrzeba bowiem i to przedewszystkiem więcej poczucia austryackiego ze strony Czechów; centraliści zaś muszą wpierw raz na zawsze zerwać z tradycyami dotychczasowej polityki i oprzeć się na podstawie równouprawnienia, nie zaś hegemonii, mniejsza o to, węgierskiej czy niemieckiej.

Dzienniki węgierskie donoszą, iż w sprawie spisku siedmiogrodzkiego postawiono dnia 12 b. m. obwinionych w stan oskarżenia w Maros-Vasarhely. Sędzia referent wnosił, aby sprawy nie podciągać pod kategoryę zbrodni i uwięzionych postawić na wolnej stopie; rząd jednak postanowił zatrzymać oskarżonych w więzieniu i uważać sprawę jako zbrodnię. *Kelet* dziennik siedmiogrodzki donosi, że organizatorowie wyprawy, Mikołaj Bartha i Gabor Ugron uciekli do Włoch.

Do *Polit. Corr.* telegrafują między innemi z Bukaresztu: „Najnowszym objawem fantasmagorycznego usposobienia panującego w kołach rumuńskich, jest niedawno sygnalizowany mniemany zamiar dwóch oddziałów polskich wkroczenia pod Fokszanami." Wiadomem jest, że owo wkroczenie oddziału z Węgier na Wołoszczyznę, było istną senną marą Rumunii, ale dla czego mara ta, która pierwotnie ukazała się ubraną w atyllę i buty węgierskie, przemieniła się w postać noszącą czamarkę i konfederatkę? Czyż nawet niewidzialne zastępy ochotnicze i nieistniejące bandy mają być koniecznie z Polaków złożone? Tłomaczy się to bliskością głównej kwatery rosyjskiej, która w każdem awanturniczem przedsięwzięciu radaby może, aby znajdowali się chociażby niewidzialni Polacy.

Tymczasem dzięki Bogu Polacy nie skompromitowali się, ale skompromitował się minister rumuński p. Kogolniczeano, który uwierzywszy, czy udając, że wierzy w fałszywą pogłoskę, przesłał z tego powodu alarmującą notę do gabinetów. Widocznie spieszno było Rumunom i opiekującemu się czy też okupującemu Księstwa Naddunajskie mocarstwu, stwierdzić, że Austrya jest niebezpiecznym sąsiadem i że znajdują się w niej żywioły, których rząd austryacki nie umie powstrzymać; ale ten pośpiech odkrył tylko śmiesznością rząd rumuński, z czego nie omieszkały skorzystać dzienniki wiedeńskie.

Cesarz Wilhelm nie przyjmie, jak się zdaje, dymisyi hr. Eulenburga a jak utrzymują w sferach rządowych, napisał do niego list uprzejmy z odmową. Ztąd wnoszą, że hr. Eulenburg pod pozorem stanu zdrowia weźmie urlop i zastąpi go jaki radzca ministeryalny, a powróci dopiero po skończeniu sesyi sejmowej, gdy już minie sprawa wniesienia organizacyi administracyjnej. Zachodzi bowiem obawa, aby ustąpienie hr. Eulenburga, nie rozbiło gabinetu, gdy dwaj inni jego członkowie już także zamierzyli się usunąć. Sejm nie przez Cesarza będzie otwartym, ani przez ks. Bismarka, jako prezesa ministrów, lecz przez zastępcę prezesa, ministra skarbu Camphausena. Ks. Bismark pojawi się w sejmie wtedy tylko, gdyby potrzebną była jego pomoc, osobisty bowiem wpływ jego wielki wywiera nacisk na postanowienia sejmu.

Berliński korespondent do *Pol. Corr.* tłumaczy w ten sposób dymisyę ministra handlu Achenbacha, której załatwienie nastąpi dopiero za przybyciem Bismarka do stolicy, że minister ten nie jest zdolny objąć całego obszaru wszystkich kwestyj handlowych. Nie spieramy się z korespondentem o rozmiar zdolności pruskiego ministra handlu, ale musimy go posądzić o wielką naiwność lub o zamiar wmówienia jej w czytelników, jeśli powiada przy tem, że nie tylko hr. Eulenburg ale i ks. Bismark urzędując od lat 15, byliby się usunęli od władzy, gdyby kanclerza nie były spowodowały sprawy papieska i turecka do pozostania. Zapewne prawda, że kanclerz groził dymisyą, ale czynił to dla tego, żeby mógł postawić na swojem i obalić tych, co się nie chcieli pogodzić z jego prześladowaniem katolików. O sprawie tureckiej nie było jeszcze wtedy mowy.

W kronice dzisiejszej zdajemy krótko sprawę z procesu w Bonn, wytoczonego jednemu z ajentów, który miał polecenie objeżdżać prowincyę Nadreńską i zdawać sprawę z zachowania się urzędników pod względem walki państwa z Kościołem. Proces ten ma przeto charakter polityczny. Polecenia do zdawania raportów o postępowaniu urzędników wychodziły od naczelnego dyrektora archiwów państwa, Sybla, a ten pewnie nie ze swojej kieszeni łożył na koszta objazdowe denuncyanta, Dra Konitzera, który wpadł w własne sidła, chcąc stanowisko swoje wyzyskiwać i zniewalając podejrzanych, aby mu się okupywali. Sprawa ta przypomina tak wiernie podobne jej w Rosyi, iż Dr Konitzer wygląda bardziej na sprawnika niż na profesora. Sprawa ta zostaje także w związku z postanowieniem rządu pruskiego, aby nie zaprowadzać w prowincyach zachodnich nowej organizacyi administracyjnej, o którą się sejm upomniał, albowiem Sybel w piśmie swojem do stowarzyszenia będącego agenturą denuncyacyj, wyłuszczał jako powody przeciw organizacyi, obawę przewagi żywiołu katolickiego w autonomicznych gminach, a właśnie misya tego stowarzyszenia i Konitzera polegała na prześladowaniu Katolików.

Wybory we Francyi zakończone i obliczone, a rzeczy wracają na pozór do stanu normalnego, to jest: albo gabinet dzisiejszy Broglie-Fourtoux nie czekając zebrania się Izb ustąpi i pozwoli marszałkowi stanąć przed nowemi Izbami z nowym gabinetem, albo też zechce on jeszcze wytrzymać, póki się da i czeka, aż pierwsze wystąpienie Izby przeciw ministrom zmusi ich do dymisyi. Zdaje się jednak, że nie będzie Mac-Mahon czekał tej ostateczności, skoro zamierza iść drogą konstytucyjną i powoła do władzy środek lewy, w nadziei, że skrajna lewica nie znajdzie dość siły, aby narzucić rządowi gabinet radykalny. Stosunek głosów w Izbie deputowanych dwóch obozów, wynosi jak 3 do 2, a zatem wystarczyłoby to do uchwalenia zmian konstytucyjnych dwoma trzeciemi częściami głosów; wszelako ten ogólny podział stronnictw na dwa obozy nie jest rękojmią trzymania się ich ściśle. Ci co mogli być przeciwnikami gabinetu obecnego, nie są jeszcze koniecznie przychylni takiej reformie konstytucyi, którąby prowadziła prosto radykalistów do władzy, a z drugiej strony także legitymiści lub inni monarchiści podpierają Mac-Mahona, ale nie byliby może przeciwni radykałom, w tem przekonaniu, że rządy ich nie utrzymają się długo. Stosunek więc głosów w Izbie deputowanych zawisł od spraw, nad któremi przyjdzie głosować.

Do tej jeszcze chwili nie można wiedzieć, dla jakich powodów odwołany został z Konstantynopola poseł angielski Elliot, a tymczasowo na jego miejsce przeznaczony był Layard. Teraz ten ostatni otrzymał już nominacyę na posła. Jedyną przyczyną odwołania Elliota były zapewne bliskie jego stosunki z Midatem. Mianowanie Layarda jest dowodem, że Elliot już nie wróci na swoją dawniejszą posadę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 17 października. Izba deputowanych przyjęła ustawę o opodatkowaniu okowity w drugiem czytaniu według wniosku wydziału nieznacznie zmienionego; trzeci odczyt tegoż wniosku nastąpi d. 19 b. m.

Wiedeń 17 października. *(pryw.)* Dzienniki rozbierają dziś artykuły *Pester Lloyda* o kwestyi ugodowej, oceniając je niezbyt przychylnie, a odpychając groźby prasy węgierskiej. *Presse* mówi: Niechaj *Lloyd* w ostatniej, najważniejszej chwili, nie przenosi oporu na ulicę.— Uczta dla Crispiego nie odbędzie się, niby dla krótkości czasu, faktycznie jednak ze względów politycznych.

Peszt 17 października. W sejmie odpowiedział wczoraj Tisza na interpelacyę Nemetha, dlaczego rząd toleruje transporta materyałów wojennych dla armii rosyjskiéj, natomiast postępuje surowo względem wypadków w kraju Szeklerów. Tisza oświadczył, że przez kraj węgierski nie przechodzą jawnie transporta broni ani dla Rosyan, ani dla Turków. Zarządzenia, jakie rząd poczynił w kraju Szeklerów dla obrony kraju, musi każdy szanować. Minister honwedów wyjechał do Siedmiogrodu, aby zebrać dla rządu wiarogodne informacye, ale nikogo nie wysłano z osobnem pełnomocnictwem, ani też żadnego nie mianowano komisarza. Minister wskazuje na artykuły dziennikarskie, w których publicznie mówiono o zamiarach niesienia pomocy Turkom i przytacza wypadek z Mileticzem, aby udowodnić, że postępowanie rządu jest nakazanem prostą sprawiedliwością. Po odpowiedzi interpelanta, który żądał wypuszczenia uwięzionych, czego Tisza odmówił powołując się na ustawę, Izba przeważną większością przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Berlin 17 października. *Nordd. allg. Ztg* donosi, że podanie hr. Eulenburga o dymisyę zostało odrzucone, a natomiast udzielono mu urlopu; zastępować go będzie Friedenthal.

Paryż 17 październiku. *Temps* donosi: Na 516 wybranych, jest 317 republikanów, 99 bonapartystów, 45 monarchistów, 44 legitymistów i 11 orleanistów. Bontoux wybrany 8116 głosami, Chaix (radykalista) otrzymał 7372 głosów.

Londyn 17 października. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola o kilku drobnych utarczkach pod Kadiköi. Rekonesans wysłany aż pod Dżerme, niedaleko Medżidie, przekonał się, że nie było tam Rosyan. Pogoda piękna, drogi dobre.

Petersburg 16 października. Urzędowy telegram od armii kaukaskiéj donosi: Wczoraj wielkie zwycięstwo nad Muchtarem baszą; wiele dział i jeńców zabranych; Turcy wyparci z drogi ku Karsowi; innych szczegółów nie ma.

Petersburg 17 października. Doniesienie urzędowe z Karajalu mówi: Gdy d. 14 b. m. kolumna jenerała Łazarewa zrobiła ruch łukowy i Turcy zostali odparci od wyżyn Orlokanu ku Karsowi, a nagnani na Wisinkiej, zaczął się d. 15 b. m. powszechny atak na stanowiska Muchtara, skutkiem czego armia turecka przełamana, a część iej, która się zwróciła ku Karsowi, ścigana przez Rosyan, została o godz. 5ej zupełnie pobitą i rozproszoną, przyczem straciła ogromną liczbę w zabitych, kilka tysięcy jeńców i 4 działa. Na prawem skrzydle pozostałe trzy dywizye tureckie, wyrzucone z pozycyj swych za Aladże, zmuszone były około godz. 8ej wieczór poddać się. Wielka liczba jeńców dostała się do niewoli, między nimi siedmiu baszów; 32 dział i wielka ilość zapasów wojennych dostały się Rosyanom. Muchtar uszedł do Karsu. Strata Rosyan jest stosunkowo nie wielka.

Górny Studzień 15 października. Urzędownie donoszą, że d. 13 b. m. około 1000 baszybozuków zszedłszy z gór, zaatakowało wieś Morgen niedaleko Heleny, lecz zostali odparci przez cztery kompanie i dwa szwadrony. Turcy cofnęli się pośpiesznie, ponieśli ogromne straty, zostawili wielką liczbę zabitych. Z naszéj strony 4 ludzi rannych. Turcy nieprzestają koncentrować wojska przeciw armii carewicza.

Konstantynopol 16 października. Ajencya Havasa donosi, że w wąwozie Szybka trwa bardzo żywa kanonada; Rosyanie umacniają drogę ku Gabrowy. Łodzie kanonierskie rosyjskie bombardowały Sulinę; mała turecka łódź kanonierska, która stała pod Suliną, uszkodzoną została w skutek bombardowania.—Aarifi basza miał wczoraj posłuchanie u Sułtana; d. 24 b.m. wyjeżdża do Paryża.

Konstantynopol 17go października. Bióro Havasa donosi: Muchtar pasza telegrafował wczoraj, że nowa bitwa została stoczoną w okolicy Aładżadachu. Rosyanie z czterech stron zaczepieni przez Turków, zaczęli się cofać w chwili, gdy depesza ta odchodziła. Bitwa jest bardzo krwawa.

Kursa. Wiedeń 17 październ. g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·05.— Renta srebrna 66·40. — Renta złota 74.35 — Losy z r. 1860 110·—. — Akcye Banku Narodowego 832·— — Akcye kredytowe 206·80. — Londyn 118·60. — Srebro 104·30.— Napoleony 9·50½. — Lombardy 70·75. — Losy z roku 1864 133·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 245·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 112·50. — Anglo-Bank 97·80. Obligacye indemn. galic. 85·25. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·75. — Akcye kolei półn. zach. austr. 112·—. 6% Listy zast. hipoteczne 89·25. — Marki 58·60. Ruble 113·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 86·50·

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 17 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	111 —	113 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 77
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 77
Napoleondor „ . „ 1 „	9 45	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 60	9 85
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	106 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 —	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	88 75	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	92 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	98 50	101 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	243 -	247 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	119 —	123 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — listy zastawne w Krakowie; rub. i kop. — listy król. Polskiego)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 16 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 95	64 10
5 „ „ „ „ srebr.	66 25	66 40
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	77 —	77 50
„ „ „ galicyjskie	85 30	85 80
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	74 25	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 45	97 65
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	86 50	87 —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 75	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	133 —	134 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	106 75	107 10
„ „ „ 1860 .	109 75	110 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	78 50	78 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	93 —
„ księcia Salm . .	40 25	40 75
„ „ Palffy . .	26 50	27 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . .	30 50	31 —
„ miasta Budy . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 —	15 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	828 —	830 —
Zakładu kredytowego . .	205 25	205 75
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1935	1940
„ rządowej fr. a.	267 50	268 —
„ zachod. c. Elżbiety .	173 —	175 50
„ Południowej . .	70 —	71 —
„ Galicyjskiej . . .	245 —	245 50
„ Czerniowieckiej . .	121 —	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 50	113 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 75	115 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 25	116 50
„ Koszycko-Bogumił. .	104 25	104 75
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	108 —
„ Cisańskiej	183 —	184 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 75	111 25
„ Franciszka Józefa .	132 50	133 50
Banku anglo-austryackiego	96 75	97 25
Zakładu kredytowego węg.	193 —	193 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 50	99 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 75	71 25
„ państwowej 500 fr.	150 —	152 —
Emisya z r. 1867 .	142 50	143 50
„ południowej 500 fr.	104 25	104 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisya II. . . .	98 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 60	75 90
Emisya z r. 1867 .	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 66	5 67
„ dukat na wagę	5 67	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 49	09 50
Suweryny angielskie . .	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie . .	09 74	09 76
Srebro	104 10	104 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 50	58 60
Rubel pap.	1 12	1 12^{5}
Lwów 16 paźdz.		
Dukat holenderski . . .	5 52	5 63
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 11	1 14
Marki (100)	58 25	59 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 15	86 —
„ „ „ „ „ 4	78 40	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 50	90 40
Obligi indemn. bez kupon.	84 20	86 20
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	245 —	248 —
„ „ Lwow.-Czern.	120	120 50
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50
Warszawa 13 paźdz.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	123⅓	— —
„ „ nowe . .	98 85	99 80
„ „ kupon . .	154⅙	— —
„ likwidacyjne . . .	86	87 50
„ kupon . .	146⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	208 —	— —
„ „ „ 1866 „	202 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie

na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu klejnotowego dnia 18 września pod lit. G. N. 62 w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć. Przeto wzywają wszystkich interes w tem mających, aby o wykupienie zastawu tego najdaléj do miesiąca listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony osobie zgłaszającej się po tym przeciągu czasu niezawodnie wydany będzie. (2568-1--2)

Kraków dnia 16 Pazdziernika 1877 r.

X. Martyński, P. B. P.
Tomasz Czech.

Wysoka c. k. Dyrekcyo Poczt!

Czyli też c. k. Urząd pocztowy w Radłowie doniósł Wysokiej c. k. Dyrekcyi Poczt o zmianie siedziby swej? lub przedłożył dokładny szkic miejscowości? zaiste w danym razie dogodniejsze by było miejsce gdzie pod lasem jak w zabudowaniach dworskich, do których lud wiejski a tym więcéj z innych gmin nie troszcząc się, że idzie na pocztę przepuście niechcą, gdzie nawet trudno Urząd pocztowy znaleść, będący w samym zakątku, — czy tak nadal pozostanie? (2566.

Podziękowanie.

Wny Kazimierz Henisz sprowadził mi pianino **z fabryki Hölling'a & Spangenberg w Zeitz** pod Lipskiem, z którego jestem nader zadowolonym, gdyż łączy głos w całéj rozległości równobrzmienny, dźwięczny, głęboki i przyjemny; z budową silną, ozdobną i starannie wykończoną.

Uważam sobie zatem za miły obowiązek polecić te pianina rzeczonéj fabryki, jak i również Panu Heniszowi wyrazić niniejszém moje szczere podziękowanie publicznie. (2564)

Stanisław Mirecki.

Ogłoszenie konkursu.

L. 32551. (2530-1-3)

Celem nadania stypendyum z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“** ogłasza się niniejszém konkurs.

Stypendya z tej fundacyi przeznaczone są dla ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych z zachowaniem atoli pierwszeństwa dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Stypendyum powyższe wynosić będzie 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stósownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce przełożonéj władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdaléj **do 15 listopada r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowéj, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach.

Uczniowie, którzy według tego co wyżéj powiedziano mniemają mieć pierwszeństwo przed innymi, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższéj fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Grott.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału.
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kilę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.
(2533 79 100)

NA OBCHÓD
Dnia Zadusznego
otrzymałem
Latarnie grobowe
oraz
wieńce metalowe
w znacznym doborze.
TADEUSZ TARASIEWICZ.
(2524-2-3)

Dr. Zdzisław Nieszkowski

powracając z wód zatrzyma się w **Tarnowie** od 25 października do 5 listopada, będzie przyjmować w hotelu Krakowskim od 10 do 12. (2446-1-4)

Piwowar technik

były asystent chemii w c. k. politechnice we Lwowie, gruntownie, praktycznie i teoretycznie ze swoim zawodem obznajomiony, zwiedziwszy znakomitsze zagraniczne browary i zapoznawszy się z ich wyrobem piwa, poszukuje posady w kraju lub za granicą. Adres: **J. K.** w browarze J. O. Księcia A. Sapiehy w **Krasiczynie.** (2565-1-3)

Kamienica

dwupiętrowa, o dwóch sklepach w parterze, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższych wyjaśnień udziela Wny *Dr. Hajdukiewicz* adwokat w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj pod l. 263 (2569 1 3)

Dla lubowników sztuki.

Najnowsze i najsłynniejsze druki olejne, szczególnie 2 całkiem świeżo zrobione obrazy polskie, są na spłaty do nabycia w **Hotelu Polskim** 18 i 19 października od godziny 11 do 3. (2567)

Zniżone ceny nafty.

Nafta salonowa, podwójnie czyszczona, niezapalna, w jaknajlepszym gatunku, po cenie za litr **28 cnt.**, pół litra **14 cnt.** w składzie moim przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciw klasztoru XX. Marków.
(2467-4-6) **Jan Sznajder.**

Mieczysław Józef Kramarzyński

Dr. Med., Chirur., Okul., Akuszeryi,
starszy lekarz wojskowy,
mieszka w Brzesku
przy ulicy Sandeckiej Nro 1.
(2521-2 3)

Do Salon Mód

KLOTYLDY VALLÈT i W. GEBHARDT
nadeszły modele kapeluszy zimowych. Przyjmują się suknie do roboty, oraz stare kapelusze do przerabiania po 75 c.
Ulica Floryańska Nr. 354.
(2436-3-3)

L. Zieleniewski w Krakowie

poleca i ma na składzie:
Kopaczki do ziemniaków, Hansona, Nicholsona pat. Cegielskiego pat.
Pługi do wyorywania, Hovarda.
Pługi najnowsze hohenheimskie i Zieleniewskiego poprawne.
Aparata do parzenia karmy.
Siewniki najnowsze **rzutowe.**
Siewniki rzędowe Sacka.
Młynki polskie.
Młynki do sortowania.
Cylindry do sortowania.
Przyrząd Seelinga do sortowania wyki i kąkolu — **poprawny.**
Szatkownice do buraków.
Sieczkarnie.
Przyrządy wiertnicze najnowsze. (2335-6 15)

Skład Futer

Fr. Chęcińskiego
przy placu Dominikańskim pod l. 488 w Krakowie.

Zaopatrzywszy tenże skład w dobór własnego wyrobu futer męzkich i damskich, rozmaitego gatunku i fasonu, również kołnierzy, zarękawków, czapek itd., polecam się Szan. Publiczności, sprzedając takowe po cenach umiarkowanych.

Przyjmuję wszelkie obstalunki, zamiany i reparacye, które wykonam najstaranniej i najpunktualniej. (1964-11-12)

Restauracya

wraz z **ogrodem, kręgielnią, handlem korzennym** i lokalem obszernym, z całem urządzeniem na zimowe zabawy, w Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami jest do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu. Wiadomość u p. *Fr. Mikulskiego*, biuro informacyjne przy ul. Mikołajskiéj.
(2512-4-5)

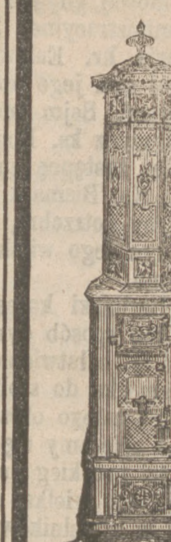

Piece Dobsa.

Zaopatrzywszy znowu mój Skład towarów żelaznych w znaczny dobór wszelkiego rodzaju i wielkości **pieców systemu Dobsa** tak żelaznych, jak blaszanych, wylepianych glinką porcelanową (*Chamotte*), mogę je polecić, zwłaszcza, że najnowsze ich ulepszenie co do *zamknięcia hermetycznego* stawia je na równi z piecami kaflowemi pod względem trzymania długo ciepła umiarkowanego, a daje im pierwszeństwo z powodu niższéj ich ceny od pieców kaflowych, oraz oszczędność miejsca a szczególniéj opału, bo się według woli może *regulować* silniejszy lub mniejszy przeciąg zapomocą przyrządu w drzwiczkach.

Osoby, które już takie piece u mnie nabyły, objawiają mi swoje zadowolenie. (2338-5-)

Piece te funkcyonują i w lokalach szkolnych, ceny znacznie zniżone.

Tadeusz Tarasiewicz.

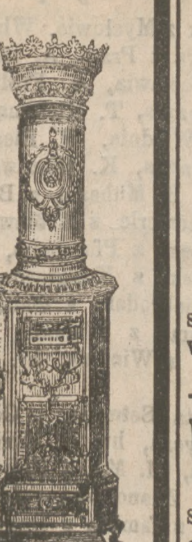

Na Najwyższy rozkaz Jego c. k. Apostolskiej Mości.

Bogato uposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XVIII Loterya państwowa

któréj dochód przeznaczony jest najpierw dla salcburskiego Wydziału krajowego celem założenia domu podrzutków i wiedeńskiemu Towarzystwu zarobkowania kobiet, następnie wedle miary dochodu także dla innych humanitarnych zakładów. — Ustanowione

1310 wygrane wynoszą razem **220,000 złr.**
i składają się
z 4 głównych wygranych w ogólnej sumie **130,000 złr. renty złotéj**
mianowicie:

1 główna wygr. 70,000 złr. zł. rent.	1 główna wygr. 20,000 złr. zł. rent.
1 „ „ 30,000 „ „ „	1 „ „ 10,000 „ „ „

z **34** pobocznemi wygranemi w złotéj i srebrnej rencie i ⅛ **1860** r. losów; **2** wygrane po **5000** złr., **10** wygranych po **1000** złr., **100** wygranych po **200** złr. złotej renty, **160** wygranych po **100** złr. srebrnej renty i **1000** seryj wygranych po **20** złr. w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 4 grudnia 1877 r.

Los kosztuje 2 złr. 50 ct.

Bliższe szczegóły zawiera rozkład gry, który dostać można bezpłatnie przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, 2 piętro im Jakoberhof, tudzież w ustanowionych do sprzedaży losów handlach. (2562-1-5)

Losy przesyła się opłatnie.

Od c. k. dyrekcyi dochodów loteryjnych

Wiedeń, 1 lipca 1877 r. **Karol Lateur von Thurmburg,**
c. k. radca dworu i dyrektor loteryi.

Składy papieru F. Szukiewicza

W KRAKOWIE
ulica Grodzka L. 62 i Rynek główny przy A—B
są stale zaopatrzone
we wszelkie **zeszyty i potrzeby szkolne, materyały pisemne, rysunkowe i malarskie** w najlepszych gatunkach.

Monogramy i bilety wizytowe.
Księgi handlowe.

Magazyn w Rynku utrzymuje oprócz tego **Skład komisowy**
SREBER CHINSKICH i ARGENT PLAQUÉ
oraz
APARATÓW KOSCIELNYCH
z fabryki **J. L. Herrmann** w Wiedniu.
CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE! (2054 22-)

Prawdziwe Kasy Wertheimowskie

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Skład główny na Galicyę zachodnią
kas Wertheimowskich
pierwszéj uprzyw. austr. fabryki
kas ogniotrwałych
F. Wertheima i Spółka
w Wiedniu,
powierzony został domowi handlowemu
Pana Juliusza Grossego w Krakowie
gdzie nabyć można wszelkiego rozmiaru kas po cenach oryginalnych fabrycznych. (2220 11-)
Ceny bardzo umiarkowane.
P. Juliusz Grosse jest oraz upoważniony do zawierania umów na większe dostawy, jak również do wszelkich ułatwień kupującym.
F. Wertheim i Spółka.

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Słynnie znane, wszelkie podobne wyroby przewyższające
c. k. uprzyw.
regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania
fabryki (2198-3-)
R. GEBURTH
c. k. nadwornego maszynisty,
w Wiedniu, VII, Kaiserstrasse Nr. 71,
są tamże i w następnych składach do nabycia:
u p. **W. Blinda,** I., Parkring Nr. 10; u p. **H. Beera,** I., Bauermarkt Nr. 11 i u p. **Hoerner & Dantine,** I., Operngasse Nr. 2.
Zamówienia na prowincye będą punktualnie za zaliczką wykonane.
Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.

Pierwsza nagroda 3 złote medale.	**Nagrodą od** c. k. rządu wyłącz. wypróbowane, jedynie i **znaczone** uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6½ c.; do drzwi białe za metr 7½ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.
Na okno średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.
Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2174-3-10)
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

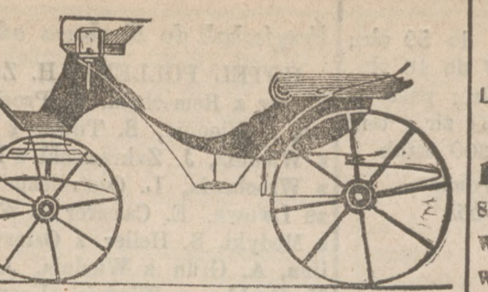

FAETONIKI

są do nabycia u lakiernika **J. Rauscha** w Krakowie na Kleparzu pod Nr. 121.
(2442-3-4)

W Wysocku poczta Radymno

są do sprzedania 5cio i 6cio-letnie **szczepy owocowe** i ozdobne w znacznéj ilości, po cenach zniżonych.
Na żądanie posyła się katalog.
(2445-2-3)

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje **ziemniaki** znane powszechnie z doskonałéj jakości korzec = **100 kg.** po **3 złr. 50 c.** z odstawą do Krakowa. (2518 3 6)

Poszukuje się do kupna wełny z owiec górskich,

daje się zaliczkę na ziemiopłody, przyjmuje się dobra, folwarki do sprzedania.

Są do umieszczenia: Ekonomowie, leśniczy, Ogrodnicy, karbowniczy, leśni, kawalerowie i żonaci, następnie niemki panny **do szycia, bony Niemki dobrze obeznane** z szyciem sukien damskich.

Subjekci z dobrem poleceniem, mówiący po niemiecku i po polsku dobrze, praktykanci różnego rodzaju, znajdą umieszczenie przez Dom komisowy, St. A. Gaadoura w Biały przy Bielsku. (2409-5-6)

Nowo urządzona
drukarnia
Włodzimierza Angelusa w Tarnowie
obok Katedry pod L. 4/7,
zaopatrzona **w pospieszne maszyny, nowe czcionki i dobór papierów,** wykonywa szybko i poprawnie wszelkiego rodzaju druki od najzwyklejszych do najozdobniejszych, oraz poleca Szanownéj Publiczności **już gotowe druki wszelkiéj kategoryi** po najtańszych cenach. (2444-3-6)
Zamówienia zamiejscowe uskuteczna sumiennie odwrotną pocztą za zaliczką.

Nieprzemakalne
PŁASZCZE
z bai i materyj bajowych
ciemne i brunatne.

Lekki płaszcz do polowania . złr.	10·50
Ciężki „ „ „ „ . .	„ 16—
Ciepły i dobrze watowany mężyków z kapturem z dobréj bai fabrycznej	„ 16—
Takżsam z najlepszej materyi myśliwsskiej ciepło podszyty	„ 20 do 22
Gustowny i bardzo piękny **mężykow damski** . .	„ 12 do 14

Wszelkie rodzaje styryjskiéj fabrycznéj i chłopskiéj bai w różnych kolorach po najtańszych cenach rozsyła za zaliczką należytości
Skład sukna (2471-4-8)
J. Günzberg w Gracu (w Styryi)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 12370. (2520-2-3)

Dnia **29 października r. 1877** o godzinie 10 zrana odbędzie się w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie licytacya ofertami celem wydzierżawienia prawa propinacyi przysługującego religijno-funduszowemu państwu Muszyńskiemu w zakładzie zdrojowym w gminach Krynica i Słotwiny, na lat trzy to jest od 1go Stycznia 1878 r. do końca Grudnia 1880 r.

Do użytku dołączoną jest jedna karczma we wsi Krynicy.

Cena wywotowania jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi 2400 złr.

Główne warunki licytacyi są:

1). Raty dzierżawne należy spłacać miesięcznie z góry;
2). Kaucyę dzierżawną należy złożyć w wysokości ofiarowanego półrocznego czynszu dzierżawnego w gotówce lub w papierach wartościowych państwowych.
3). Oferty opieczętowane zaopatrzone 10% wadyum ceny wywołania i wyraźne oświadczenie własnoręcznie podpisanego oferenta że mu wszystkie warunki licytacyi i dzierżawy dokładnie są znane i że się takowym bezwzględnie poddaje, mogą być do c. k. galicyjskiéj Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie wniesione li tylko do 29 października 1877 r. do godziny 10téj zrana.

Resztę warunków licytacyi przejrzeć można tutaj lub w c. k. zarządzie zdrojowym w Krynicy.

C. k. Dyrekcya lasów i domen

Bolechów d. 10 października 1877 r.

Siegler.

On cherche une Lectrice

Française a des conditions avantageuses. S'adresser au bureau de Madame *Justine* de *Jędrzejewska*, rue Szewska à Cracovie. (2502-3-3)

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (podziękowanie dawniejszéj daty). Przysłane mi na próbę przeciw **czteroletniemu kaszlowi żołądka, piersiowe cukierki słodowe Hoffa** sprawiły tak **niezwykłą dobroczynną ulgę,** że uważam za miłą powinność upraszać Pana ponownie o przysłanie 6 paczek. (2476-2-12)

Jerzy Badallic,
c. k. emerytowany major.

Do c. k. nadwornéj fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

W KRAKOWIE składy u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C. W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje
A. M. Mandl
król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).
Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za ½ kilo.
Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.
Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2439-2-)
Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całéj Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
***Pro. Raspi** w Wiedniu*

o Dra Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:

„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknéj płci niezrównanéj dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytéj ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. (2481-15-20)

Balsam brzozowy napełniany jest w słoiki porcelanowe i opatrzony w kilkokolorowe etykiety jak powyższe odbicie, na co zważać należy celem ochronienia się przeciw naśladowaniom.

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.

Skład: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, „pod srebrnym orłem.“

1877.

Znak fabryczny.

R. DITMAR
w Wiedniu

Znak fabryczny.

c. k. uprzywilejowana fabryka lamp.

Wyszły rysanki i **cenniki** i wydawane będą na **żądanie odprzedającym.**

Lampy naftowe wszelkich gatunków
Lampy do oleju, części składowe do lamp, knoty itd.

Znakiem ochronnym **można prawdziwe głe palniki** przewyższ. zagraniczne. ✕ opatrzone nie pękające **cylindry szklanne Phönix tylko przezemnie sprowadzić. Moje okrąszają** co do działalności **wszelkie wyroby** krajowe i (2184-6-15)

We **Lwowie** główny skład przy **placu Maryackim.**